Nr. 256 We Lwowie Piątek dnia 15 Września 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 60 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 60 franków — kwartalnie 15 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, E. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 53 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Stałe ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pozdrowienia i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Obrenowicze i Karadżordżewicze.

Lwów 14 września.

Wizytą swoją w Topoli i aktem pietyzmu nad grobem wielkiego Kara Jerzego wywołał król Aleksander wielkie w kraju i za granicą wrażenie. Jerzy Petrowicz Czarny zbudził niezawodnie lud serbski z przeszło czterystoletniego snu i założył podwaliny dla państwa serbskiego, gdy w latach 1804 i 1805, wypędził z kraju załogi tureckie. Ze zmiennem szczęściem utrzymywał się dyktator u steru do roku 1813, kiedy po zwycięstwach oręża tureckiego, jeszcze więcej jednak wskutek niesnasek między przewódcami serbskimi i gróźb rosyjskich, musiał opuścić kraj i wojsko i szukać schronienia w Austrji. Tutaj też umarł, gdy już handlarz świń Miłosz zajął jego miejsce by od roku 1815 walczyć przeciw Turcji.

Miłosz więcej dla siebie zdobył niż Jerzy. W roku 1817 obrany został dziedzicznym księciem, a choć w roku 1839 musiał abdykować na rzecz syna Michała, choć ten wypędzony w roku 1842, ustąpić musiał miejsca Aleksandrowi Karadżordżewiczowi, drugiemu synowi Jerzego Czarnego, to przecież doczekał się Miłosz usunięcia swojego przeciwnika i powołania na tron książęcy. Panował on jeszcze od roku 1850 do roku 1860 i umarł pojednany ze swoim ludem i ze swoim zwierzchnikiem w Stambule, a po nim nastąpił syn jego Michał po raz drugi jako książę.

W interesie partji Karadżordżewiczów i zapewne także wskutek podżegań wypędzonego księcia Aleksandra, zamordowany został książę Michał dnia 10. czerwca 1868, w parku w Topcsider pod Belgradem. Potomkowie Jerzego Czarnego nie byli jednak w stanie z tego czynu wyciągnąć dla siebie spodziewanych może korzyści, albowiem energiczni zwolennicy partji Obrenowiczów obwołali Milana, małoletniego syna Michała, księciem i prowadzili za skutkiem jego sprawy, aż tenże po skończeniu lat ośmnastu objął w r. 1872 ster rządów. Od tego czasu Karadżordżewicze występowali zawsze przeciw panującej w Serbji dynastji i nie brakło bynajmniej intryg i bezpośrednich lub przynajmniej usiłowanych zamachów, celem sprowadzenia zmiany rządu, a raczej dynastji w Serbji. Karadżordżewicze zawsze są w pogotowiu objąć tron serbski, gdyby on przez Obrenowiczów został opróżniony.

Wobec dziejów tych dwóch rodzin serbskich, które więcej niż pod jednym względem przypominają walkę białej i czerwonej róży w Anglji, krok młodego króla Aleksandra, wnuka zamordowanego księcia Michała, musi wywołać pewne zdziwienie. Przodkowie obu rodzin dużo mają na sumieniu grzechów, które zginąć powinny w toni niepamięci, dlatego uczczenie przez potomka Miłosza czynów Czarnego Jerzego wywołuje pewnego rodzaju zadowolenie. Był to czyn rycerski i wielkoduszny — powiadają pisma europejskie — za który królowi Aleksandrowi i jego konstytucyjnym doradcom należy się uznanie. Niezgłębioną zdawała się przepaść, dzieląca dynastję Obrenowiczów i Karadżordżewiczów. Nienawiść i zawiść były przez lat dziesiątki jedynemi sprężynami działań i czynów obu rodów. Nigdy prawie między panującą dynastją a rodziną pretendentów nie panowały namiętniejsze rozgoryczenia i zjadliwsze antypatje, aniżeli między temi domami, które od czasu upadku panowania osmańskiego zwalczały się bronią podstępu, chytrości, rewolty i skrytobójstwa. Nieubłagany spór między Obrenowiczami a Karadżordżewiczami dominuje od wieku w historji serbskiej, a krwawe ślady, jakie on tam pozostawił, trudno istotnie zliczyć.

Czy ten nieszczęsny spór, który był i jest źródłem tylu nieszczęść dla Serbji i tylu klęsk dla obu rodów po tym kroku młodziutkiego Aleksandra już się zakończy? Król Aleksander kierował się niezawodnie idealizmem, który jest prerogatywą młodości i wyrzekł się heroicznie jednego z najfatalniejszych błędów politycznych tradycyj swojego rodu. Stąd do zupełnego pokoju jeszcze daleko, do zawarcia bowiem pokoju potrzeba koniecznie dwoch, ale pierwszy krok jest przynajmniej zrobiony, tem ważniejszy, że wyszedł ze strony panującego króla. Nie mniej jednak godziłoby się wystrzegać zbytniego optymizmu. Właśnie dzisiaj ogłasza książę Piotr Karadżordżewicz w jednem z pism wiedeńskich list, w którym stanowczo przeciw temu protestuje, jakoby się miał wycofać z życia politycznego i wyrzec się swych aspiracyj dynastycznych. Przypuszczać należy, że list ten nie przez przypadek zjawił się właśnie teraz, dla tego też z pewnym skeptycyzmem i uzasadnioną może niewiarą przyjmujemy owe głosy, zapowiadające bliską zgodę i przyjaźń Obrenowiczów z Karadżordżewiczami.

Rezolucja Sejmu galicyjskiego.

Na 25. bm. przypada 25-ta rocznica uchwalonej przez Sejm galicyjski rezolucji, o której obecnie rzadko pojawia się wzmianka, ale która swego czasu wywołał ogromne wrażenie, przez kilka lat tworzyła jedną z najważniejszych kwostyj w parlamencie i ostatecznie zawiera wszystkie dezyderata, które mamy na myśli, mówiąc o naszych autonomicznych życzeniach i zaznaczając, że dotąd nie zostały one spełnione. Koło polskie w radzie państwa postąpiło sobie roztropnie, gdy widząc niemożliwość przeprowadzenia rezolucji, nie upierało się przy niej z doktrynerstwem innych stronnictw, lecz poświęciło się załatwieniu bieżących spraw politycznych, a Galicja od 25 lat ciągle pod względem narodowym i ekonomicznym konsoliduje się, chociaż nie otrzymała autonomji, określonej rezolucją. „Gdyby jednak—piszą z Wiednia do *K. Pozn.* — nastała chwila pomyślniejsza, gdyby zawitała możność rozszerzenia wdrodze ustawodawczej autonomji Galicji, natenczas oczywiście staćby się to musiało w kierunku, zakreślonym rezolucją."

Dla tego warto przypomnieć jej treść i dzieje.

Po długich, gruntownych rozprawach, Sejm galicyjski 25. września 1868 roku znaczną większością głosów uchwalił rezolucję, której — jako sprawozdawca komisji — bronił śp. Grocholski.

Oto są główne punkta tej pamiętnej *petition of right*:

I. O sposobie wyboru swej delegacji do izby poselskiej stanowi wyłącznie Sejm krajowy.

II. Delegacja ta w izbie poselskiej uczestniczy tylko w obradach nad temi sprawami, które będą wspólnemi dla Galicji i innych prowincyj, (tak samo, jak delegacja sejmu chorwackiego w sejmie węgierskim).

III. Następujące sprawy, przekazane konstytucją z roku 1867 radzie państwa, nadal załatwiać będzie Sejm krajowy:

a) uporządkowanie handlowych spraw kraju;

b) ustawodawstwo o zakładach kredytowych, bankach i kasach oszczędności;

c) ustawodawstwo o kwestjach sanitarnych;

d) o przynależności i policji względem obcych;

e) o szkołach ludowych, średnich i wszechnicach;

f) o prawach karnych i cywilnych;

g) o głównych zasadach organizacji władz sądowych i administracyjnych;

h) ogłoszenie praw, dotyczących przeprowadzenia konstytucji, co do ogólnych praw obywatelskich, władzy sądowniczej i wykonawczej;

i) ustawodawstwo o sprawach, dotyczących obowiązków i stosunków pomiędzy krajem, a innemi prowincjami;

IV. Celem pokrycia kosztów administracji, sądownictwa, wyznań, oświecenia, publicznego bezpieczeństwa, kultury krajowej i skarbu państwowego, wyznaczona będzie Galicji odpowiednia kwota, wyjętą z pod kontroli rady państwa;

V. Dobra koronne (zwane kameralnemi) wcielone będą do funduszu krajowego;

VI. Krajowe saliny nie mogą być ani sprzedane, ani zamienione, ani obciążone bez przyzwolenia Sejmu;

VII. Kraj otrzyma własny trybunał kasacyjny;

VIII. Celom administracji krajowej, Galicja otrzyma odpowiedzialny Sejmowi rząd pod kierownictwom kanclerza, lub własnego ministra.

Uchwalony równocześnie adres uzasadniał te żądania.

Uchwalenie rezolucji pociągnęło za sobą odroczenie zapowiedzianego przybycia pary cesarskiej do Lwowa. Ówczesne zajście po za kulisami dworskiemi znamy teraz dokładnie z Pamiętników hr. Beusta. Opowiada on (tom II. str. 212): „W Salzburgu cesarz oświadczył (w sierpniu r. 1868): „„zamierzamy, cesarzowa i ja, zwiedzić Galicję; czy Pan nie zgadzasz się na to?"" —Projekt tej podróży nie powstał we Wiedniu, lecz w Peszcie. Hr. Adam Potocki, przeznaczony na marszałka podróży, tam pracował był nad nim. Nigdy nie mogłem zrozumieć, dla czego węgierskie Koła rządowe tak bardzo identyfikowały się ze sprawą polską. Spólna nienawiść do Rosji nie wyjaśniała tego dostatecznie, bądź co bądź, odpowiedziałem cesarzowi, że nie mam nic do nadmienienia przeciwko wycieczce do Galicji i pragnę tylko, aby Jogo Ces. Mość z kolei raczyła wszystkie prowincje uszczęśliwić swą obecnością.

„W kilka tygodni potem, zebrał się Sejm galicyjski. Komisja przygotowała rezolucję, domagającą się niezgodnej (?) z jednością państwa autonomji. Wysłałem zatem do cesarza, znajdującego się na polowaniach w Styrji memorjał." Jest on dosłownie powtórzony w Pamiętnikach. Wystarczy jednak zaznaczyć konkluzję: Hrabia Beust radził wysłać depeszę do Lwowa, że cesarz zaniecha wycieczki, jeżeli Sejm uchwali rezolucję." „Hrabia Gołuchowski (wskutek tej depeszy) starał się usilnie o odrzucenie rezolucji, co mu się jednak nie udało, zwłaszcza, że z początku był ją popierał."

Uchwalenie więc rezolucji, na wniosek hr. Beusta, sprowadziło odroczenie, przyjazdu pary cesarskiej. Tymczasem 26. września 1868 roku, na czele lewicy, stanął (prowizorycznie) hrabia Taaffe. Delegacja galicyjska rozpoczęła teraz starania, aby rząd rezolucję w radzie państwa przeprowadził, jako projekt rządowy, jak to się stało tutaj z ugodą z Węgrami, a w sejmie węgierskim z ugodą chorwacką. Dnia 19. stycznia roku 1869 Grocholski wniósł zatem interpelację, czy rząd zamierza przedłożyć izbie rezolucję, jako wniosek rządowy? Na posiedzeniu 22. stycznia minister spraw wewnętrznych, Giskra, odpowiedział, że rząd nie jest zobowiązany przedkładać radzie państwa wniosków sejmowych. Nieco później tenże minister oświadczył, że rząd tylko wtedy przedłożyłby izbie rezolucję, gdyby tego domagała się komisja konstytucyjna. Nareszcie 21. sierpnia pan Giskra wręcz odmówił przedłożenia radzie państwa rezolucji.

Od tego czasu niejednokrotnie ponawiano walki o rezolucję, która wreszcie dostała się pod obrady komisji konstytucyjnej. Tymczasem przyszły wybory bezpośrednie — rezolucja upadła— a jedynym jej rezultatem było ustanowienie ministra dla Galicji.

Godność tę 21. kwietnia 1873 r. otrzymał Ziemiałkowski.

Na tem skończyła się pierwsza faza walki o rezolucję.

Oto w głównych zarysach dzieje rezolucji, która przez 5 lat w walkach konstytucyjnych zajmowała wybitne miejsce, od roku 1873 znikła wprawdzie z porządku obrad ciał parlamentarnych, jednakże w korzystnej chwili może znowu się na nim pojawi.

Zsyłka unitów.

Prześladowania unitów na Podlasiu nie ustają. Nie ma prawie dnia, w którymby w jakimkolwiekbądź zakątku tego iście męczeńskiego kraju nie znęcano się nad ludem, który chce wytrwać w wierze ojców. Naczelnicy powiatowi, żandarmi, popi na wyścigi w myśl rządu starają się wytępić wszelkie ślady unji. Ognisko domowe przestało być szanowano. Wśród nocy wdzierają się doń siepacze, budzą dzieci, przetrząsają wszystkie kąty i porywają ojców rodziny. Nie tylko popi, ale każdy urzędnik od gubernatora do pisarza i wójta gminy przywłaszcza sobie prawo rozprawiania o religji i szydzenia publicznie z katolicyzmu i unji, deptania i plugawienia tego, co świętem jest dla ludu. Przytem translokują księży, wydają iście barbarzyńskie rozporządzenia, zawieszają kapłanów w sprawowaniu ich obowiązków, władza świecka miesza się do zarządu kościoła, biskupowi wzbronionem jest wizytować powiaty, w których są unici. Wysyłki są na porządku dziennym. Wysyłają z granic Podlasia za byle co. Złodziej, złapany na gorącym uczynku, denuncjuje unitę, że brał ślub, że ochrzcił, dziecko lub pogrzebał zmarłego bez popa. Może być pewny, że złodziejstwo ujdzie mu bezkarnie, bo okazał wielką gorliwość jako prawosławny. Donos zmazał wszelkie jego wykroczenia przeciw prawu.

W roku zeszłym we wrześniu złapani złodzieje zadenuncjowali Mikołaja Michalczuka, Andrzeja Iwaniuka, Pawła Hryciuka, Annę Michaluk, Dorję Saczuk w gubernji siedleckiej, powiatu konstantynowskiego, gminy Olszanki, parafji Próchenek ze wsi Próchenek i Katarzynę Bartoszuk z Szydłówki.

Według oskarżenia złodziei, osoby wymienione popełniły zbrodnię ogromną, większą naturalnie w oczach rządu, niż złodziejstwo lub morderstwo, mianowicie wpisali się do bractwa Jezusowego i nie w własnym domu odmawiali różaniec. Zarządzono ścisłą rewizję u Pawła Hryciuka i Andrzeja Iwaniuka. Rewizja wykryła straszne rzeczy. Znaleziono u nich książkę o bractwie Jezusowym, drukowaną w Galicji. Paweł tłumaczył się tem, że książeczkę tę dał mu właśnie ten, który go zadenuncjował. Andrzej Iwaniuk zaś oświadczył, że ją kupił na odpuście. Była to prawda najszczersza, ale nie zwrócono na to uwagi. Prawo orzeka, że podobne osoby są współwinowajcami. Nie ma ono jednakże zastosowania na Podlasiu. Gorliwość niższych organów i tendencje polityczne są po nad wyraźne prawa i ukazy carskie. Podli zdrajcy nietylko nie są ukarani, lecz ich zachęcają do zdrady.

Unitów wymienionych 1. i 15. października zawezwano na policję, spisano protokoł, przyczem wobec kilku osób obrządek grecko-unicki nazwano plugastwem, a jego wyznawców sukinsynami. W czasie Bożego Narodzenia wezwano unitów do powrotu i tam im powiedzieli, że na przedstawienie warszawskiego jenerał-gubernatora przez ministra spraw wewnętrznych skazani zostali na trzyletnie wygnanie.

Wygnańcy znajdują się obecnie w gubernji chersońskiej. Rządowi widocznie zależy na tem, by podobno zsyłki odbywały się w tajemnicy, gdyż w świadectwie, wydanom unitom, nie wymieniono, za co są skazani na wygnanie, kopji wyroku pod żadnym względem nie wydają im do rąk.

Jakób Szymczak, wysłany za różaniec do warszawskiej gubernji, za wydanie kopji wyroku dawał 10 rubli, lecz odpowiedziano mu, że nie mogą tego uczynić za żadne pieniądze.

Z Próchenek z powodu ciągłego prześladowania umknął do Ameryki Filip Szymczak — a wkrótce w ślad za nim umknął także do Ameryki Andrzej Jaszczuk.

Subwencje na drogi powiatowe i gminne.

W budżecie krajowym na rok 1893 przeznaczył Sejm ryczałtową sumę 300.000 zł. do dyspozycji Wydziału krajowego na subwencjonowanie dróg powiatowych i gminnych. Z sumy tej przyznał Wydział krajowy następujące dalsze zasiłki:

Wydziałowi powiatowemu w Bochni na wykończenie budowy drogi Chrostowa-Nieznanowice 2000 zł, na budowę drogi Nadwiślańskiej 2000 zł., nadto postanowił Wydział krajowy zarezerwować dla powiatu Bocheńskiego na rok 1894 kwotę 6000 zł. na zasiłki dla dróg w budowie będących, jeśli Wydział powiatowy dopełni przepisanych warunków.

Wydziałowi powiatowemu w Dobromilu na drogę Trojec-Rabotycze 1400 zł., na budowę mostu w Humniskach 1700 zł., na drogę z Łosinki do Trójcy 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Horodence na budowę drog powiatowej Niezwiska Obertyn 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Jarosławiu na poprawę dróg 200 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Jaworowie na poprawę dróg 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Kossowie na budowę drogi powiatowej Kossów-Jasionów górny 7000 zł.

Wydziałowi powiatowemu we Lwowie przyrzekł Wydział krajowy subwencjonować w zasadzie dalszą budowę traktu szczerzeckiego począwszy od roku 1894.

Wydziałowi powiatowemu w Myślenicach udzielono na budowę drogi gminnej Pcim-Jordanów 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Nowym Targu na budowę drogi Chabówka-Sieniawa-Nowy Targ 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Rawie na drogę Rawa Uhnów-Zasławie 2000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Samborze na budowę drogi Sambor-Mościska 3000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Sanoku 2000 zł. na naprawę mostów, uszkodzonych wylewami.

Wydziałowi powiatowemu w Turce na naprawę mostów, uszkodzonych wylewami, 1000 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Wieliczce na budowę drogi gminnej Krasne-Kępanów 600 zł.

Wydziałowi powiatowemu w Dąbrowej na rekonstrukcję dróg gminnych Wola Żelechowska-Ujście Jezuickie 2000 zł.

Korespondencje.

Bukareszt 9. września.

(Wiece akademickie. — Cholera. — Zalesienie bagien i piasków. — Rozbójnictwo).

Tegoroczne wiece wakacyjne tutejszej młodzieży uniwersyteckiej — na których ma być pomiędzy innemi roztrząsaną także tz. rumuńsko-siedmiogrodzka kwestja — zwołane zostały definitywnie na czas od 17. do 20. bm. Gmina m. Buzen uchwaliła na cele przyjęcia studentów kredyt w wysokości 5000 fr. a tutejsza „Liga oświaty" czyni ze swej strony zabiegi rozliczne, aby ten zapowiedziany w Buzen kongres studencki wyzyskać w duchu swoim jako wielką manifestację narodowo polityczną. Na razie menerzy ligi rozszerzają pogłoskę, że od odpowiedzi, jakiej ces. Franciszek Józef udzieli w czasie pobytu swego na manewrach węgierskich deputacjom Rumunów Siedmiogrodzkich (już jej udzielił w przemowie do biskupa Pawła *przyp. Red.*) zale

---

3)

USTĘP z „GITA-GOVINDY."

NOWELA

PRZEZ

IZYDORA KUNCEWICZA.

[Ciąg dalszy.]

Damuś mówił dalej:

— Na uczcie, wydanej na moje przywitanie przez Maszewskich, poznałem Małgorzatę... W pierwszej chwili, pamiętam, uderzył mnie tylko dziwnie fosforyczny blask i mistyczny wyraz jej oczu, a także skromność niezwykła u naszych panien i jakaś iście nad wiek jej powaga, bijąca z każdego ruchu, słowa, z całej postaci. Później... Lecz pocóż mam cię nudzić długiem opowiadaniem! wszystkie miłości powstają jednakowo i mniej więcej jednakowy mają przebieg... Dla mnie, opanowujące mnie uczucie było nowością, gdyż poprzednio znałem je zaledwie z teorji... Samo zdecydowanie się na małżeństwo i oświadczyny o rękę Małgorzaty kosztowały mnie walk najwięcej. Zapatrując się pierwej podobnie tobie na życie, zadawałem sobie pytanie, czy mam prawo przykuwać do siebie młodą, niewinną istotę, a nawet, zdawało mi się czasami, że jest to czystem niepodobieństwem, aby ona mogła pojąć i odwzajemnić moje uczucia! Przypadkiem podsłuchana rozmowa w towarzystwie, pouczyła mnie jednak, że niepodobnego nie ma nic na ziemi i że ja jeden nie wiedziałem tylko o tem, o czem wszyscy już wiedzieli, że Małgorzata jest mi bardzo przychylną, a jej rodzice widzą we mnie na pewne przyszłego zięcia... Pojmiesz, że po tem odkryciu, nie wahałem się dłużej W trzy tygodnie po oświadczynach wzięliśmy ślub, a obecnie od miesiąca już jestem małżonkiem...

O! — ciągnął dalej, zapalając się — ty nie wiesz, ty nie masz wyobrażenia, ile powabów posiada, ile szczęścia daje życie we dwoje! Nowe horyzonty, nowe światy otworzyły się przedemną! Jasno wytknięty cel życia zabłysnął przed memi oczyma!... O, śmiej się z twoich teoryj! Ja, jestem szczęśliwy i wiem, że nim pozostanę, bo znam charakter mój i Małgorzaty!

Że na te słowa nie wybuchnąłem całą siłą słusznego oburzenia i nie wypowiedziałem wszystkiego, co miałem w myśli, sam dziwię się sobie. W zbyt świeżej pamięci miałem jednak zajście wczorajsze, więc z prawdziwem bohaterstwem zagryzłem tylko wargi i milczałem. Następnie, ażeby usunąć z rozmowy drażliwy temat, napomknąłem coś o Indjach; skutek był naturalnie znakomity! Damuś zaczął zaraz opowiadać, a ja odetchnąłem swobodniej. Niedarowałbym sobie, gdybym temu biedakowi jeszcze raz taką przykrość miał sprawić, jak wczoraj!

Damuś omawiał szeroko pojedyncze szczegóły swojej wycieczki; pokazywał mi przytem cenne nabytki, jak figurki z kosztownego marmuru lub srebra, wyobrażające różne wcielenia Wisznu, Brahmy i Sziwy, dziwacznych i wcale niepięknych kształtów posążek Laksmy, bogini szczęścia i piękności, kilka pismem *kutila* zapisanych listków palmowych jakiegoś starego indyjskiego manuskryptu, drogocenne wyroby z kości słoniowej, sławno klingi z Barody itd., itd. Do każdego przedmiotu dodawał historję jego powstania i nabycia, nie zaniedbując opisu miejsca, w którem go odkrył. Było to nader ciekawe i zajmujące! Z wielką plastyką malował Damuś, swoje odwidziny w granitowej świątyni fetyszów w Bombaju, słynne groty Ellory i na wyspie Elefanta, wspaniały pałac Maha-Radży i świątynię małp w Benares, nakoniec owe tajemnicze noce w bramińskiej świątyni w Ahmenabad, podczas których bezdzietne kobiety indyjskie, idąc za poradą braminów, oczekują śród najgłębszych ciemności zjawienia się Wisznu i przywrócenia płodności...

Słuchałem z wielką przyjemnością, gdy naraz Damuś przerwał tok opowiadania, wołając żywo:

— Ach! wszakżeż ja nie pokazałem ci dotychczas najcenniejszej właśnie mojej zdobyczy!... Popatrz tylko!

Odwróciłem się w kierunku, który mi wskazał oczyma i, ku niemałemu żdziwieniu, ujrzałem na alabastrowym postumencie, kryształowym kloszem przykrytą, zczerniałą, ze starości rozsypującą się prawie, trupią czaszkę..

— To?... — zapytałem niepewny.

— Tak — potwierdził — jestto przedmiot, któregobym się nie pozbył za żadne skarby. Nie ma on żadnej wartości naukowej, lecz wiesz, ja byłem zawsze romantykiem i poetą, a z czaszką tą, wiąże się podanie o powstaniu jednego z największych cudów Indyj, Tadż Mahalu w Agra; czaszka ta bowiem była niegdyś własnością słynnej z urody sułtanki Neur-Dżihany...*)

— Małgorzata — dodał po chwili — gdy mnie odwidza czasem przy pracy, siada zwykle naprzeciw, ot tam na tej sofce i spędza długie godziny, przypatrując się tej czaszce... Mówi, że jej wówczas łacniej przychodzi przenosić się myślą w owe półmroczne, zaklęte czasy indyjskiego świata. Musiałem jej też kilka razy powtarzać legendę, o której wspomniałem. Rzeczywiście, jest ona piękną, a zarazem posiada ten rzadki przymiot, że opowiada fakt, historycznie stwierdzony: Szach-Dżihan, jeden z władców Agry w czasie jej największego rozkwitu, gdy przystąpił do łoża umierającej, a gorąco umiłowanej przez niego małżonki Neur-Dżihany, wzruszony widokiem jej męczarni, począł łkać głośno i upadłszy przy przy niej na kolana zawołał, że umrzeć chce z nią razem, bo gdy oczy jej zagasną i uśmiech jej zastygnie, dla niego zabraknie słońca i wesela... Wówczas sułtanka przywołała po raz ostatni uśmiech na swe usta i konając, rzekła: „Nie, ja chcę, ażebyś ty jedyny pozostał jeszcze na ziemi, pragnę bowiem, aby mój grób był najpiękniejszym i najwspanialszym ze wszystkich, jakie są na świecie..."

Szach-Dżihan wypełnił ostatnią wolę małżonki. Łożąc niezmierzone skarby, zgromadził najrzadsze marmury i kamienie, sprowadził sławnych mistrzów z najodleglejszych kończyn świata, a ci podług jego własnego planu wznieśli mauzoleum, któremu równego nie ma na całej kuli ziemskiej. Jest to istne arcydzieło indo muzułmańskiej sztuki!... Mój drogi! to się słowami opisać nie da, na to koniecznie własnomi oczyma patrzyć trzeba, inaczej trudno sobie nawet wyobrazić, by ręka ludzka coś podobnego stworzyć była w stanie! Za miastem, pośród olbrzymiego parku, pełnego kwiatów, róż i jaśminów, pośród wodotrysków i gajów palmowych, na ciemnem tle cyprysów, tamarynd i czarnych tuji, rysuje się czystemi linjami ośmiokątny, z białego marmuru wzniesiony budynek .. Dużą kopułę główną otaczają cztery mniejsze i tyleż minaretów, nad każdą z bram ośmiu fasad budynku umieszczono bogate rzeźby i inkrustacje z czarnych kamieni i niemi wypisano całe ustępy z koranu... Cóż dopiero wewnątrz! Wszystko pokryto mozaiką najcudniejszej roboty, ułożoną w tysiące arabesków; na ścianach sztuczne owoce i splecione kwiaty migocą od jaspisów, agatów, porfirów i topazów... Wzrok widza olśniony mimowoli spuszcza się ku ziemi i spotyka znowu mozaikę i marmur... Przez kratowe okna u stropu wpadają potoki światła i zalewają sarkofag Neur-Dżihany i jej małżonka, stojący pośrodku, a otoczony dokoła balustradą z marmuru, rzeźbionego w drobne kryształki i opracowanego tak misternie, że cała ta balustrada wygląda jakby była z najdelikatniejszej koronki zrobiona... Z tego sarkofagu pochodzi czaszka, na którą patrzysz teraz!...

— Ależ — zauważyłem — w takim razie, chyba cudem wszedłeś w jej posiadanie?

Damuś uśmiechnął się tryumfująco.

— Mój drogi! — rzekł — gdybym ci powiedział, ile złota ona mnie kosztuje, przestałbyś wierzyć w cudy! Na dźwięk tego kruszcu czuli są zarówno imani, jak i urzędnicy, sprawujący z ramienia rządu angielskiego nadzór nad Tadż-Mahalem.

Chciałem właśnie powiedzieć, że mimo wszystko, oszukano go prawdopodobnie co do tej czaszki, gdy — kotara u drzwi gabinetu podniosła się i pani Małgorzata stanęła na progu.

Na jej widok zadrżałem mimowoli i uczułem, że gniew we mnie wzbiera. Nienawidziłem jej, nie znając. Ukłoniłem się chłodno, prawie niedbale... Tymczasem Damuś pospieszył ku niej z wyszukaną i śmieszną w jego wieku szarmanterją.

— Czy przeszkadzam może? — zapytała dźwięcznym, czystym głosem, a głos ten przebiegł po moich nerwach, jakby zgrzyt stali po szkle!

— O, bynajmniej! — zaprzeczył jej Damuś — zechciej wejść tylko .. Oto jest mój przyjaciel Maurycy, opowiadałem ci o nim nieraz...

— Rzeczywiście — przemówiła, podając mi wąską, drobną rączkę do uścisku — mąż bardzo często o panu wspomina i bardzo się cieszę z poznania... (*Ciąg dalszy nastąpi*).

*) Neur Dżihan, światło świata.

żeć będzie przysała postawa Rumunji do dworu wiedeńskiego. Rzecz prosta, że tej pogróżki nikt w tutejszych sferach narodowych serjo nie bierze. Przedewszystkiem bowiem „Liga" nie ma upoważnienia do przemawiania w imieniu narodu rumuńskiego, a następnie trzebaby wielkiej dozy naiwności politycznej, aby bodaj na chwilę przypuścić, że monarchja austro-węgierska, słynący w Europie z gorliwego przestrzegania konstytucji w podległych jego berłu państwach, ot, tak dla pięknych oczu Rumunów [illegible] przeciw swemu rządowi na Węgrzech i w ten sposób pośrednio objawiać jakieś [illegible] sympatje swoje dla [illegible] dakorumańskiej agitacji.

Cholera nad dolnym Dunajem — w tej [illegible] — wygasa [illegible]. Podobnież wewnątrz kraju zdarzone wypadki tej zarazy — dzięki energicznym i wczas zastosowanym środkom ochronnym — pozostały sporadycznymi. Jedyne tylko miejscowość Hertza w górnej Mołdawji — mała mieścina zaniedbana w najwyższym stopniu pod względem sanitarnym, ale też otoczona obecnie silnym kordonem wojskowym — uważana być może za punkt groźny jeszcze i wymagający wielkiej czujności ze strony rządu centralnego. Co do tego ostatniego, zdaje się, że on nie zejdzie z obranej drogi [illegible] przeprowadzenia dezynfekcji, przez najw. radę sanitarną postawionej i nie da się odstraszyć wcale rozruchom ulicznym, jakie miały miejsce w Hertza, Braila, Gałaczu, do których swoją drogą wiele się przyczyniły podszczuwania prasy opozycyjnej, chcącej przy tym ogniu „cholerycznym" upiec pieczeń swoją na koszt [illegible] rządu.

Rada ministrów uchwaliła żądany kredyt na zalesienie wydm piaszczystych i bagien w Dobrudży. Skutkiem tego w najbliższych już latach mają zalesić obszar piaszczysty około 5000 hektarów akacjami i także sam teren bagnisty topolami i wierzbami.

Przed paru dniami trzech zbrojnych rabusiów napadło na gościńcu z Babadagh do Konstanzy listonosza wiejskiego, naturalnie w celu obrabowania tegoż torby pocztowej. Trafili jednak niefortunnie i nie znalazłszy ani jednej [illegible] wartościowej, zirytowani [illegible] biedaka [illegible] i wyrwali [illegible] oko. [illegible] Według wszelkiego prawdopodobieństwa rabusie pochodzili z Turcji.

Urzędnicy „prywatni."

Służba w instytucjach prywatnych jakkolwiek lepiej płatna, niż w rządowych, wynagradzana, nie mniej jednak jest częstokroć ciężką, odpowiedzialną a tem trudniejszą, ile że los i przyszłość urzędnika i jego rodziny w instytucji prywatnej zależy od różnych czynników, których potęgi nie zawsze znane. Świeży, bo w ostatnich dniach zaszły fakt ilustruje najlepiej powyższe słowa. W kraju naszym istnieje potężna instytucja finansowa, mająca w ręku swoim interesy majątkowe obywatelstwa, kierująca całym kredytem krajowym, instytucja mająca potężne zasoby, a zatem i poważanie całego kraju. To też gdy przed rokiem instytucja ta obchodziła 50. letni jubileusz swego istnienia, z radością ten fakt witaliśmy.

W instytucji tej bowiem widzimy jedną z potężnych dźwigni dobrobytu kraju. Z największą też niechęcią bierzemy dziś pióro do ręki, ażeby pomówić o stosunkach wewnętrznych tej instytucji, o traktowaniu jej urzędników — ale uważając to za nasz obowiązek publicystyczny, tak a nie inaczej postąpić musimy.

Już po walnem zgromadzeniu w marcu zeszłego roku i później mieliśmy sposobność poddać ostrej krytyce projekt reorganizacji służby wewnętrznej, dziś zaś widzimy dowodnie, że krytyka nasza była zupełnie usprawiedliwiona.

Reorganizacja ta zaczęła widocznie usunięcie jednej części urzędników, ażeby drugim zrobić miejsce.

Rozpoczęto od najmłodszych pracowników instytucji tj. od djurnistów, którzy w przyszłości spodziewali się wejść na etat i w ten sposób zapewnić sobie przyszłość. Siedmiu z nich, a są między nimi i tacy, którzy mają już 10 lat służby, wypowiedziano miejsca z dniem 31. grudnia 1893. Motywa tego kroku, opierające się wrzekomo na postanowieniu ogólnego zgromadzenia są co najmniej bardzo ciekawe, bo oto zawiadomiono wszystkich kandydatów na posady etatowe, że aby je otrzymać muszą się wykazać egzaminem z rachunkowości państwowej, oraz egzaminem kwalifikacyjnym, złożonym przed komisją, delegowaną przez zarząd towarzystwa.

Kandydaci do obsadzić mających się posad wzięli się natychmiast do nauki, pozdawali przepisane egzamina i po rozpisaniu konkursu, podali się o posady stałe. W odpowiedzi na to otrzymali przed kilku dniami rezolucję dyrekcji, że oprócz przepisanych egzaminów nie wykazali się świadectwami ze złożonego egzaminu dojrzałości w szkołach średnich, zatem posad w Towarzystwie zajmować nie mogą.

Jestto bardzo chwalebna dążność dyrekcji pomienionej instytucji, że żąda od kandydatów pewnych studjów, nie mniej jednak powinna była ludzi tych przed zażądaniem od nich egzaminów, zawiadomić o swojem postanowieniu — a nie narażać ich na składanie egzaminów kwalifikacyjnych i połączone z niemi koszta, a [illegible] nadziei [illegible] posad.

Powoływanie się na uchwałę ogólnego zgromadzenia tem więcej nie wytrzymuje krytyki, iż to uchwała, powzięta w roku zeszłym, nie może przecież obowiązywać tych kandydatów, którzy przed 10 laty służbę rozpoczęli. Rozumielibyśmy, gdyby dyrekcja uznając tego lub owego pana za nieodpowiedniego [illegible] powodu, ale [illegible] pracujących przeszło lat 10 ludzi zachęca pomimo to do ponoszenia kosztów i trudów na to, ażeby później dla błahego pozoru odpowiedzieć im „nie ma miejsca" — to już trochę za wiele. Poruszamy tę sprawę, bo ona nie jest prywatną, bo dotyka szeroki ogół pracowników jednej z najpoważniejszych instytucji, której dobro i rozwój leży nam na sercu. Zresztą uwag naszych nie kończymy na artykule niniejszym.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 15. września.

Teatr hr. Skarbka: „Święte powietrze", krotochwila w 3 aktach Stanisława Rossowskiego. Początek o godzinie 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Czytamy w *Now. Reformie*: „Nasz towarzysz p. Pawlikowski Mieczysław z początkiem bieżącego roku zapadł w Paryżu [illegible] bardzo niebezpiecznie na zdrowiu. Jakkolwiek uzasadniona jest nadzieja, że [illegible], wymagać to będzie w każdym razie bardzo długiego czasu. [illegible]"

P. Kazimierz Wiśniewski z Warszawy otrzymał w tych dniach [illegible] w Paryżu [illegible] nagrody „hors concours" w dziale anatomji, historji sztuki i kompozycji ornamentalnej. — Namiestnik hr. Badeni, namiestnik ks. Eust. Sanguszko i członek Wydziału kraj. Edward Jędrzejowicz wyjechali wczoraj do Tyczyna na pogrzeb śp. Jana hr. Wodzickiego.

Nekrologja. Ferdynand Eisen, rządca powiatowy w Krakowie, przeżywszy lat 67, zmarł d. 12. bm. — Hieronim Abramowicz, oficer l. pułku Krakusów 1831 roku z korpusu inżynierów, inżynier ze szkoły dróg i mostów w Paryżu, szef sztabu głównego gen. [illegible] Wysockim w r. 1848/9 w kampanji węgierskiej, podpułkownik w sztabie głównym armji [illegible] zmarł [illegible] 88 roku życia. — W Warszawie zmarł w 72 roku życia Aleksander Kwiatkowski, towarzysz sztuki drukarskiej. Pracował on stale w zawodzie przez 53 lat. Przed trzema laty koledzy drukarze obchodzili uroczyście jego jubileusz. Zmarły był zarządcą drukarni Orgelbranda.

Kalendarz. Piątek (15.): Nikodema m. Wschód słońca o godzinie 5. minut 44, zachód o godzinie 6. minut 6.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalendarz rybacki. Od 15 września nie wolno łowić pstrąga i łososia. Złowione ryby i raki muszą mieć przepisaną miarę. Cały miesiąc bardzo dobry dla sportu wędkowego, wszystkie ryby idą dobrze na wędkę. a łapać można o każdej porze dnia.

Brak książek dla szkół ludowych. Wrogi nam organ wiedeński, *N. fr. Pr.* zawiera korespondencję „Z zachodniej Galicji", w której — pomijając ton nienawistny, nikogo chyba u nas już nie rażący — i kłamstwo tendencyjne, zaraz u wstępu wypisane, mianowicie, jakoby Polacy z zasady ukrywali przed światem wszystkie wadliwości swej administracji samorządnej — mieści się jeden szczegół prawdziwy i niestety, kryjący w sobie wyrzut usprawiedliwiony. Oto rzeczony korespondent donosi, że prasa polska w Galicji występuje obecnie ostro przeciw kraj. radzie szkolnej z powodu, że jesteśmy już w połowie września, a w szkołach ludowych i wydziałowych brak książek do nauki, w czerwcu rb. przez radę szkolną urzędownie zapowiedzianych, n. b. z tym dodatkiem, iż od 1. września rb. nauka w tych szkołach musi tylko na podstawie nowych podręczników się odbywać. *N. fr. Pr.* konstatuje przy tej sposobności, iż wina w tym wypadku spada na wydawcę, tj. „Zakład Ossolińskich", który w myśl kontraktu swego z kraj. radą szkolną, miał obowiązek dostarczenia książek rzeczonych w przepisanym czasie tj. przed rozpoczęciem się roku szkolnego.

Prywatna szkoła handlowa, istniejąca pod wytrawnym kierunkiem p. Ludwika Erazma Veltz é'go, zdobyła sobie w mieście naszem zasłużone uznanie. Kurs jednoroczny tej szkoły streszcza w swych przedmiotach całą wiedzę buchalteryczną i jest znakomitą podstawą do dalszej pracy. Wielkiem ułatwieniem jest, że nauka odbywa się w godzinach wieczornych, codziennie od godziny 6—9. W rzędzie obowiązkowych przedmiotów znajdujemy: Ekonomię społeczną, Prawo handlowe, Geografję handlową i Statystykę, Buchalterję Korespondencję, Arytmetykę i Towaroznawstwo. Grono nauczycieli, prócz dyrektora, stanowią: dr. Leon Jekeles, profesor Leon Rudnicki, Mikołaj Pleszkiewicz, dr. Dunin Wąsowicz i Jan Amborski. Naukę kaligrafji prowadzi prof. Józef Czernecki. Bliższe szczegóły znajdą interesowani w wydanym właśnie „Programie nauk". Kurs rozpoczyna się 15. bm.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1) w Toustem, w powiecie skałackim, pod zarządem p. Władysława Miazgi, administratora lasów powiatowych — książek 89; 2) w Gródku, na Szląsku austrjackim, pod zarz. p. Adama Zieliny, nauczyciela — dziełek 75; 3) w Sokułowie, w pow. podhajeckim, pod zarz. p. Stanisława Kordala, nauczyciela — dziełek 84; 4) w Glinnej, w pow. lwowskim, pod zarz. p. W. A. Haluzy — dziełek 83.

Z dawniej założonych czytelń powiększono biblioteczki: w Nawarji Wałkowie, Jezupolu, Kołaczycach, Sowinie, Bobulińcach, Jaśle, Sąsiadowicach, Studzianie, Łanach, jakoteż czytelni na Janowskiem we Lwowie i wypożyczalni książek w Sokalu.

Posiedzenie zarządu głównego towarz. „Kółek rolniczych" odbędzie się dnia 27. bm. o godz. 6 popołudniu w sali posiedzeń banku rolniczego ul. Trzeciego maja l. 2. — I. piętro. 1. Sprawozdanie z czynności zarządu głównego; 2. sprawozdanie kasowe z funduszów towarzystwa; 3. ukonstytuowanie się zarządu głównego (§ 20. nowego statutu): a) wybór prezesa, b) wybór 2 wice prezesów, c) wybór skarbnika, d) wybór sekretarza e) wybór 4 członków do wydziału wykonawczego; 4. wnioski członków.

Popisowe strzelanie p. Antoniego Przyszlaka, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 17. września b. r.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura w tym czasie była + 13·3°C., najwyższa + 19·2°C., najniższa + 9·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 5 m/sek.; średnia temperatura doby pozostanie około + 14°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70 proc.; opad deszcz chwilowy, zresztą pogodnie.

Krakowski „Związek literacki" wystosował do Kornela Ujejskiego wczoraj, jako w siedmdziesiątą rocznicę jego urodzin, następujący telegram: „Jedynemu dziś z plejady natchnionych wieszczów, nieśmiertelnemu Jeremiemu, synowską cześć i wdzięczność przesyła krakowski „Związek literacki". W Czytelni tegoż Związku w piątek dnia 22. b. m. odbędzie się pogadanka, poświęcona poezji Ujejskiego".

Na rzecz powodzian. Na pierwszą wiadomość o klęsce powodzi, która nasz kraj dotknęła, zawiązał się w Trembowli komitet pań, w którym wzięły udział panie: Berchardowa, Olpińska, Paszkowszka, Praczyńska, Scheferowa, Tobiaszkowa, Wasilewski i Wellesowa. Komitet ten urządził na cel wspomniany, w lokalnościach kasyna raut, w dniu 27. sierpnia b. r. Nie szczędzono starań, aby raut udał się pod każdym względem.

Jakoż piękne usiłowania odniosły skutek.

Raut wypadł doskonale. Po mowie p. Wasilewskiego, który w gorących słowach podniósł cel zebrania, nastąpiły produkcje prawdziwie artystyczne pań Wellesowej, Kaniowskiej panny Wasilewskiej i panów Winiarskiego i Witkowskiego.

Wspomnieć godzi się także o bufecie, przez panie komitetowe obficie zaopatrzonym.

Publiczność Trembowli i okolicy zgromadziła się nader licznie, dzięki czemu raut przyniósł czystego dochodu 118 zł. 27 ct. Nadto zarządziło duchowieństwo parafjalne tego samego dnia w kościele rzymsko katolickim składkę na tenże sam cel. Składka przyniosła 50 zł. Powyższe kwoty zostały przesłane komitetowi lwowskiemu w dniu 31. sierpnia, dla biednych powodzian. *Twit.*

Zaburzenia w Krakowie. *Nowa Reforma* pisze: „Wczoraj wieczorem zmarła Estera Fingerowa w domu pod l. 16 przy ulicy Miedzuch. Na razie nie jest jeszcze pewnem, czy zgon Estery Fingerowej nastąpił skutkiem cholery została ona bowiem matką zawcześnie o 4 miesiące. Wobec uzasadnionych jednak przypuszczeń, iż cała rodzina Fingerów mogła być dotknięta zarazą, władze sanitarne postanowiły dla obserwacji przenieść do szpitala cholerycznego starych Fingerów, zamieszkałych przy ulicy Krakowskiej pod l. 33. W postanowieniu tem natrafiono na fanatyczny opór. Tłum żydów odbił formalnie Fingera pod pozorem, iż chce go odstawić do szpitala izraelickiego. Powstało zbiegowisko tak wielkie, iż trzeba było rekwirować policję, a gdy i ta nie mogła sobie dać rady, zawezwano z odwachu wojsko. Dzień wczorajszy był uroczystem świętem izraelitów. Tysiące ich otaczyły dom i zapełniły ulice. Starego Fingera zdołali żydzi ukryć tak, iż do dziś nie wiadomo, gdzie się znajduje. Starą Fingerowę odstawiono do szpitala cholerycznego. Skutkiem oporu, postawionego władzom, wdrożone zostało dochodzenie karne i winni pociągnięci będą do odpowiedzialności sądowej. Inni delożowani z domów pod l. 16 i 18 przy ulicy Miedzuch, gdzie zaszły wypadki zasłabnięć i zgonów na cholerę, są dotąd zdrowi.

Cholera. Z Kołomyi pisze nasz korespondent pod d. 13. bm.: Dziś były znowu dwa wypadki zasłabnięć, a w nocy jeden wypadek śmierci. Umarła Katarzyna N., lat 29. Nowych wypadków nie ma. W Jabłonowie 2¼ mili od Kołomyi były wczoraj dwa wypadki cholery.

Sędzia powiatowy z Peczeniżyna, p. Wołoszyński, przysyła nam następujące pismo: W *Dzienniku Polskim* z dnia 12. bm. wyczytałem, jakoby w ostatnich dniach pojawiła się cholera w bliskości Kołomyi, a to: w Myszynie i w Luczy po dwa wypadki. Ponieważ te dwie miejscowości należą do okręgu sądu powiatowego w Peczeniżynie i ponieważ ja po myśli reskryptu prezydjum sądu obwodowego w Kołomyi o każdym wypadku cholery w moim powiecie sądowym wiadomość mieć muszę — i właśnie dziś przez zwierzchności gminne w tych miejscowościach sprawdziłem, iż w takowych żadnego wypadku cholery nie było, a w Luczy od 4 tygodni nawet żaden wypadek naturalnej śmierci nie zaszedł, przeto konstatuję z przyjemnością iż w całym powiecie sądowym Peczeniżyn stan zdrowotny jest dotychczas zupełnie pomyślny. Oby tak i nadal pozostało.

Ze Strzyżowa otrzymujemy kartkę korespondencyjną, zaprzeczającą, jakoby wypadek zasłabnięcia, o którym donieśliśmy za *Gazetą Lwowską*, był w istocie wypadkiem cholery azjatyckiej.

Gazeta urzędowa donosi: Dnia 13. września zachorowały na cholerę:

W powiecie nadwórniańskim: W Delatynie i w Krasnej po jednej osobie; w Worochcie ad Mikuliczyn i Nadwórnie po dwie osoby, w Hwoździe trzy osoby. W Kołomyi trzy osoby. — W Bohorodczanach, w Demyczu (w powiecie śniatyńskim) i w Chomiakowie (w powiecie stanisławowskim) jedna osoba.

Wyzdrowiały: W Kołomyi dwie osoby, w Jasienicy jedna osoba.

Zmarły: W Opryszowcach (w powiecie stanisławowskim) trzy osoby, w Bohorodczanach, w Nadwórnie i w Demeczu (w powiecie śniatyńskim) po jednej osobie.

Handel żywym towarem. Lekarz rosyjski dr. Okorkow wydał w Petersburgu rozprawę o handlu żywym towarem. Otóż Galicja zajmuje prawie połowę tej rozprawy, tak dużo materjału dostarczyły autorowi akta śledcze policji stambulskiej co do handlu żywym towarem, prowadzonego przez naszych żydów. Straszne rzeczy opisuje p. Okorkow w swej pracy! Opowiada on na przykład, że bywały partje po 200 młodych dziewcząt, ekspedjowane z Galicji do Stambułu. Zwykle jednak partje są mniejsze, zwłaszcza odkąd policja galicyjska zaczęła surowiej patrzeć na ten handel.

Pierwsza droga krajowa przez Tatry. O budującej się w Tatrach pierwszej drodze jezdnej do Morskiego Oka, pisze p. S. Będzikiewicz w *Gazecie Zakopańskiej*: Roboty techniczne około budowy drogi krajowej z Zakopanego przez Jaszczurówkę na Łysą Polanę i do granicy węgierskiej, szybko postępują naprzód. Niedawno właśnie mieliśmy sposobność je oglądać. Wspaniała serpentyna (à la Semmering), wznosząca się od samego zakładu kąpielowego w Jaszczurówce coraz wyżej na górę Mały Rygiel, robi na zwidzającym imponujące wrażenie, jako znakomity objekt sztuki inżynierskiej.

Cała droga od Jaszczurówki do Łysej Polany będzie liczyła szesnaście kilometrów długości, od Zakopanego dwadzieścia jeden kilometrów, a ukończona będzie z końcem roku 1894. Koszta budowy wyniosą około 60 000 zł. (to jest o kilkanaście tysięcy mniej niż preliminowano), co wynosi około 3700 zł. na kilometr. Od Jaszczurówki droga już jest gotowa na trzy ćwierci mili. Obecnie korczują las ku Hurkotnemu.

Po ukończeniu tej drogi, rozpoczęta zostanie budowa drogi krajowej z Zakopanego przez Kościeliska do Chochołowa.

(sd.) Cours français we Wiedniu. Rodaków, zamieszkałych we Wiedniu, uwagę zwracamy na kursa języka francuskiego i angielskiego, pod nazwą *Cours français* odbywające się począwszy od września tamże w śródmieściu, przy ulicy Schwertgasse l. 4. Kursa te, przeznaczone dla osób dorosłych wykształconych, odbywają się ze współudziałem znakomitych znawców obu wymienionych języków pod naczelnem kierownictwem p. Grünwald-Zerkowitz. Sposobem nadzwyczaj zajmującym nabyć można biegłość w wytwornej francuszczyźnie i angielszczyźnie, jakiej używają najdystyngowańsze koła narodów francuskiego i angielskiego.

Maria Franciszek Józef Miribel, szef francuskiego sztabu jeneralnego, zmarły dnia 12 bm., był jedną z najwybitniejszych, jakkolwiek wcale nie popularnych postaci armji francuskiej. Popularnością nie mógł się Miribel cieszyć, już choćby z tego powodu, że jak na jenerała rzeczypospolitej, za wiele w nim było dumy arystokratycznej i że nigdy nie mógł się pozbyć pewnych poglądów i przekonań reakcyjnych. Nie szkodziło mu to wprawdzie w karjerze, ale nie mogło mu zjednać licznych przyjaciół i zaufania narodu. Co do strony zewnętrznej, to nie możnaby go wcale nazwać typem jenerała francuskiego — wyglądał raczej na profesora sztuki wojennej, aniżeli na żołnierza. W szerokich kołach wojskowych miał Miribel ustaloną sławę dzielnego organizatora i mistrza w sporządzaniu planów wojennych. Jenerał Miribel urodził się w r. 1831 w Montbonnod (w departamencie Isère). Po ukończeniu wojskowej szkoły politechnicznej, został w r. 1855 jako podporucznik artylerji wysłany do Krymu i brał udział w oblężeniu Sebastopola. Odtąd stopnie i szlify zdobywał bardzo szybko. W r. 1875 był już jenerałem brygady, a w 1880 jenerałem dywizji. Brał także udział w wojnie włoskiej, a pod Solferino nawet otrzymał ranę. W r. 1862 uczestniczył w wyprawie do Meksyku i pod Pueblą ponownie został rannym. Później mianowany został wojskowym *attaché* w Petersburgu. Z początkiem wojny niemiecko francuskiej pospieszył do kraju i brał udział w bitwach pod Chatillon, Malmaison, Champigny i Busenval. Po fatalnem dla Francji zakończeniu wojny, Miribel, wówczas komendant artylerji, brał udział w poskromieniu komuny. Przez rząd reakcyjny (w r. 1877) został jako szef sztabu jeneralnego powołany do ministerstwa wojny, później jednak w randze dywizjonera wysłany do Lyonu. Powtórnie szefem sztabu mianowany został Miribel przez ministerstwo Freycinet'a i na tem stanowisku pozostał już do końca życia. Francuzi, myślący wiecznie o odwecie, wyobrażali sobie zawsze na wypadek wybuchu wojny, jenerała Saussier'a jako naczelnego wodza, prowadzącego armję, a jenerała Miribel'a jako szefa jeneralnego sztabu, kierującego wielkiemi operacjami. Na wypadek, gdyby Saussier wcześniej umarł, prawdopodobnie Miribel byłby przeznaczony na generalissimusa. Śmierć Miribel'a jest dla Francji ciosem bardzo dotkliwym, raną, na razie może nie do zagojenia.

„La Gerarchia Cattolica". „Hierarchja katolicka", urzędowy rocznik watykański, świeżo teraz wydany — jest dowodem klasycznym, że tytuł „Pomnożyciela Kościoła", nadawany Leonowi XIII., zupełnie mu się należy. Tworząc bowiem nowe godności hierarchiczne, rozszerzył on faktycznie posiadłości Kościoła katolickiego. Po kardynałach — jak wiadomo — idą patrjarchowie. Czasowo jednak znajdują się w rękach kardynałów patrjarchaty Wenecji, Lisbony i Zachodnich Indyj. Otóż, Leon XIII. — dzięki konkordatowi, zawartemu z Portugalją — dodał do starych nowy patrjarchat, dzieląc indyjski na dwa — wschodni i zachodni — i instalując w Goa patrjarchę dla Wschodnich Indyj. Ogółem jest 13 siedzib patrjarszych: 8 obrz. łac., a 5 wschodniego. W Antjochji rządzi niemniej, jak 4 patrjarchów: obrządków melchickiego, maronickiego, syryjskiego i łacińskiego. Patrjarchowie dzielą się na 9 miast. W Europie istnieją tylko w Wenecji i Lizbonie, pierwszy z nich jest niejako spadkobiercą patrjarchatu Aquileji. Inne rezydencje patrjarsze są na Wschodzie, większość zaś na terytorjum Turcji. Patrjarchowie w Stambule i Aleksandrji są obaj Włochami. Największe znaczenie ma patrjarcha Jerozolimy. — Arcybiskupstw łac. obrz. jest ogółem 171, wschodniego zaś, t. zw. ormiańskiego, grecko rumuńskiego, ruskiego, grecko-melchickiego, syryjskiego, chaldejskiego i maronickiego ogółem 18. Jest ich tedy wszystkich na całej kuli ziemskiej 189. — Biskupstw łac. obrz. jest ogółem 708, wschodnich 53. Wszystkich dygnitarzy Kościoła, to znaczy: kardynałów, patrjarchów, arcybiskupów i biskupów na całym świecie jest 1054. Za Leona XIII. powstały: 1 patrjarchat i 12 arcybiskupstw. 14 istniejących biskupstw zamieniono w arcybiskupstwa, a powstało nowych 77. 1 delegatura apostolska, 47 apostolskich wikarjatów i 18 apostolskich prefektur — ogółem tedy kreował Leon XIII 171 posad nowych w hierarchji kościelnej.

Okrucieństwo. Dzienniki niemieckie opowiadają o następującym okrutnym czynie pewnego włościanina z pod Hanoweru. Zauważył on, że chłopcy miejscy kradną jabłka z jego ogrodu. Aby ich oduczyć od tego raz na zawsze, zatruł owoce, wiszące na gałęziach niższych. Następnego dnia pięcioro dzieci zachorowało, a jedno umarło. Lekarz u wszystkich stwierdził otrucie arszenikiem.

W rodzinie Edissona długowieczność nie jest rzadkością. Ojciec znakomitego wynalazcy amerykańskiego, Samuel Edisson, liczy 90 lat, a cieszy

97)

Tajemnica zamku La Roche Morgal.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Robiąc piętnaście węzłów na godzinę, spieszyli z powrotem do gniazda; około dziesiątej znajdowali się w połowie drogi pomiędzy Hawrem i Folkestone, pędząc całą siłą pary.

Oddawna już znikło na horyzoncie światło z de la Hève i zaledwie można było rozróżnić wybrzeża angielskie i potężną latarnię w Boulogne.

Maszynista, kapitan i majtkowie byli na stanowiskach, obojętni na wszystko, z wyjątkiem swego obowiązku. Anglik również wypełniał święcie swój obowiązek, kajuta, gdzie znajdował się kufer, była jasno oświetlona i znajdowała się zaraz obok kajuty, zajmowanej przez Toma i jego służącego, obecnie towarzysza, równego jemu.

Dwaj bandyci nie spali, zajęci chydną pracą. Samuel Rosen leżał na stole, wyjęty z kufra, służącego mu za trumnę, sztywne ciało jego było spowite ołowianemi pasami.

Po skończonem dziele, Tom Childs otworzył okienko kajuty. Odbyło się to bez najmniejszego hałasu.

Niezwykle ciężkiego trupa wsunięto do otwora okienka i na grubej linie spuszczono zwolna do morskich otchłani.

„Albatros" odbywał dalej swą podróż, nie spostrzegłszy ulżenia się ciężaru załogi.

Dzielny Tom zeszedł następnie do maszyny, siejącej żarem ognistym.

Maszynista i palacz z fajkami w ustach, siedzieli na ławce.

Tom Childs rzucił do ogniska paczkę, owiniętą w kawałek żaglowego płótna. Wszyscy trzej uśmiechnęli się cicho. Był to koniec ich dzieła.

A z Samuela Rosena, z jego torby i ubrania, pozostał tylko bezkształtny trup, którego nawet sieć rybaka nie mogła wydostać na powierzchnię głębi, w której leżał pogrążony.

O szóstej rano, kiedy niepewne światło dnia podnosiło się nad sennym Londynem, spowitym w gęstą mgłę, okrywającą swym całunem dumne miasto, łódź „Albatrosa" przybiła do brzegu pomiędzy Southwark i Blackfriars.

Zaledwie na pięć kroków można było rozpoznać człowieka, pomimo to celnicy czuwali, jak to zwykle bywa nad brzegami Tamizy. Lecz i oni robią niekiedy wyjątek, gdyż, spostrzegłszy przybyłego jeden z nich wyciągnął zaraz rękę, mówiąc poufale:

— He, he, Tom Childs, jakoś rano dziś wybrałeś się na spacer.

— A tak... interesy... a czy zobaczymy się dziś, Dicon, „pod trzema koronami"?

— Owszem. Około piątej wieczorem.

— Do widzenia zatem.

— Do widzenia!

Płaszcz bandyty, ubranie służącego, wszystkie kieszenie kamizelek i innych części ubrania, których angielska skromność nie dozwala wymienić, zapełnione zostały łupem po nieszczęśliwym Samuelu.

Sztuczka się udała.

Tom Childs wraz z towarzyszem zniknęli w labiryncie maleńkich uliczek, okalających katedrę św. Pawła, przeszli przez Drury Lane i znaleźli się przed domem na Oxfort Street.

Punkt o siódmej weszli tam przez ukryte drzwiczki. O ósmej złoto klejnotów zostało stopione w rozpalonym tyglu w podziemiach gnieździe złoczyńców, a brylanty, szmaragdy, turkusy, szafiry i rubiny nieszczęśliwego handlarza, umieszczone wspaniale za szkłem, czekały na elegancką publiczność lub kupców londyńskich i prowincjonalnych, którzy się tu zaopatrywali w potrzebny im towar, pewni, że go tu najtaniej dostaną.

Samuelowi potrzeba było dwudziestu lat ustawnej pracy i zabiegów dla zdobycia fortuny. Kilka godzin zaledwie starczyło, aby złoczyńcy z Oxfort-Street zrabowali go do szczętu.

Obecnie potrzebaby cuda, aby odkryć można było ich dzieło. Lecz cuda są rzadkie i napotykają wielu niedowiarków.

O tej samej godzinie odźwierny Samuela, poczciwiec, który tembardziej troszczył się o swego lokatora, że zarabiał miesięcznie pewną sumkę za posługę, zdziwiony, iż tenże nie wrócił do domu, poszedł zrana zapukać do drzwi jego mieszkania.

Naturalnie, nie otrzymał żadnej odpowiedzi; wtedy, ponieważ miał podwójny klucz, użył go i wszedł do wewnątrz.

W mieszkaniu nie było nikogo, lecz odźwierny powiedział sobie, iż kawaler, choćby nawet najbardziej systematyczny, może uledz chwilowemu kaprysowi i wykoleić się ze zwykłego trybu.

Cały następny dzień przeszedł mu na oczekiwaniu w niepokoju, a w nocy zaczął głęboko rozmyślać i doszedł do wniosku, że żyd był handlarzem brylantów i mógł wpaść w jaką zasadzkę; pomimo to poczciwiec wahał się jeszcze kilka godzin.

Ledz po śniadaniu zdecydował się pójść do komisarza policji.

Komisarz, pan Séverine, należał do wesołych ludzi, nawet posądzają go bardzo, że od czasu do czasu występuje z jakimś wesołym wodewilem, co przecież nie jest zbrodnią.

W każdym razie, to pewna, że z powagą swego urzędu wcale nie liczy się, lubi różnego rodzaju facecyjki i przy zdarzonej sposobności, uprawia wesołe dowcipy.

Wysłuchawszy cierpliwie opowiadania odźwiernego o zaszłem zdarzeniu, uprzejmie zapytał:

— Mówisz pan zatem, iż ci zginął jeden z lokatorów?

— Tak, panie komisarzu.

— Cóż to za jeden?

— Handlował brylantami.

— Do licha, to może być coś złego! A czy bogaty?

— Nie wiem, panie komisarzu, jednak z pewnością nie był biednym.

— I ten swój majątek nosił zawsze przy sobie?

— W skórzanej torbie.

— A torby nie zostawił w mieszkaniu?

— Nigdy się z nią nie rozstaje.

— Licho nadało — powtórzył komisarz — i nie masz żadnego pojęcia, co się z nim stać mogło?

— Najmniejszego.

— A no, zobaczymy, co się z nim stać mogło — odparł komisarz.

— Co dalej czynić?...

— A nic... musimy czekać.. Jeżeliby powrócił, dasz mi pan znać.

Odźwierny w zamyśleniu powrócił do domu. Godziny mijały jedna za drugą, lecz lokator nie powrócił.

W komisarjacie spisano protokół, a wieczorem kilka dzienników zamieściło, iż pewien żyd z Frankfurtu, zamieszkały w Paryżu przy ulicy Boissy d'Anglas, zginął bez śladu. Z początku pierwszego dnia pojawiła się krótka wzmianka, lecz w trzy dni później szczegóły zostały przytoczone, wraz z opisem jego osoby, oraz numerem domu, w którym zamieszkiwał.

Joanna od zajścia na ulicy Bossano żyła w niepokoju i trwodze, biegając codzień na stację kolei po świeże dzienniki.

Jej trwoga wzrastała coraz bardziej z każdym dniem.

Czwartego dnia dostawszy poranne dzienniki, wróciła do domu i zamknęła się w swoim pokoju.

Wszystkie pisma zawierały ten sam artykuł obszerny o następującym wypadku:

„Tajemnicza sprawa!

Mieszkańcy okolic kościoła św. Magdaleny żywo zajmują się sprawą zniknięcia pewnego kupca, przybyłego przed ośmnastoma lat z Frankfurtu do Paryża, który tutaj w cichości potrafił stosunkowo znaczny zebrać majątek.

Był bezżennym. Nazywał się Samuel Rosen i miał około lat pięćdziesięciu.

Po zebraniu bliższych informacyj, możemy zapewnić, iż pomimo skromnego pozoru, był to jeden z najbogatszych kupców drogich kamieni w Paryżu.

Tę olbrzymią fortunę nosił zwykle przy sobie, zamkniętą w skórzanej torbie, nie rozstając się z nią ani na chwilę i sam jedynie zajmował się sprzedażą drogich kamieni.

Zatem jest bardzo prawdopodobnem, iż mógł wpaść w zasadzkę i został zamordowany w celu grabieży.

Podajemy szczegółowy rysopis jego osoby: Jest wzrostu średniego, barczysty, z dużą głową, osadzoną na grubym karku, czarna gęsta broda i takież same włosy, nos orli, mocno zgarbiony, cera matowo oliwkowa, słowem najczystszy typ żyda. (*Ciąg dalszy nastąpi*).

się doskonałą czerstwością ciała i umysłu. Dziad Edissona żył 103 lata, dwie zaś ciotki umarły w 99 roku życia.

Nasi pierwsi rodzice. Prezydent afrykańskiego Towarzystwa metodystów, biskup Turner, utrzymuje, iż Adam i Ewa byli murzynami. Doszedł on do tego wniosku na podstawie badań antropologicznych, czem niepomiernie wzruszył Amerykanów, gdzie we wszystkich warstwach społeczeństwa mają nadzwyczajny przesąd do czarnej rasy.

Brazylijska Joanna d'Arc. Domowa wojna w Rio-Grande wprowadziła na scenę Joannę d'Arc w osobie wdowy po urzędniku, Gabrjeli Matos. Piękna ta, 30 letnia kobieta, blondynka o oczach błękitnych, skoro tylko wybuchła wojna, oddała swe stada bydła do rozporządzenia federalistom, sama zaś objęła stanowisko adjutanta głównodowodzącego jenerała. Podczas bitwy widziano ją zawsze w pierwszym szeregu, po ukończeniu zaś walki zwiedzała szpitale i pielęgnowała rannych. Ubierała się zawsze w sukanie kobiece, przez ramię tylko przewieszała wstęgę. Jest zwykle milczącą, skupioną w sobie i zachowuje się z wielką godnością. Żołnierze mają dla niej cześć prawie religijną.

Zabawny epizod wydarzył się królowi belgijskiemu w Spaa. Wyjechawszy na spacer, Leopold II. zostawił powóz w Pepinster i, pomimo niepewnej pogody, postanowił powrócić piechotą. W chwili, gdy w towarzystwie adjutanta, obaj, ubrani po cywilnemu, szli przez wieś, zaskoczyła ich straszna burza. W jednym z niskich domków mieścił się nędzny szynk z napisem: „A l'assurance contre le soif" (Ubezpieczenie od pragnienia). — „Et contre la pluie!" — rzekł król, śmiejąc się, zwinął parasol i wszedł z adjutantem do szynku. Gospodyni przyniosła żądany posiłek i nieposzlakowanem walońskiem narzeczem ozwała się do męża, czytającego gazetę za kontuarem: „Tego wyższego jegomościa gdzieś już widziałam!" — „I mnie jest on znany" — odrzekł gospodarz, spojrzawszy z poza gazety. Gdy deszcz ustał, „wyższy jegomość" dał gospodyni pięciofrankową sztukę ze swoim wizerunkiem. — „To on!" — zawołała kobieta do męża, spojrzawszy na pieniądz. — „Tak, to on!" zawołał z kolei mąż i podchodząc do króla, rzekł zwracając pięciofrankówkę: „Dla waszej królewskiej mości u mnie wszystko bezpłatne". Zabawiony król odebrał pięć franków i po powrocie do Spa opowiedział swą przygodę. Opowiadanie to szybko obiegło Spa i dziś nie ma tam prawie gościa, któryby nie zwiedził gospody „A l'assurance contre le soif" i nie obejrzał fotografji z własnoręcznym podpisem, którą król przysłał właścicielowi szynku.

Posiedzenie miejskiej rady zdrowia. Pod przewodnictwem prezydenta p. Edm. Mochnackiego, odbyło się we wtorek wieczorem zwyczajne tygodniowe posiedzenie miejskiej rady zdrowia, na którem fizyk miejski p. dr. Pawlikowski, zakomunikował, że pomyślny stan sanitarny miasta żadnej nie uległ zmianie.

Następnie podał p. przewodniczący do wiadomości treść trzech okólników namiestnictwa, a mianowicie, że ministerstwo rumuńskie zamknęło wszystkie miejsca wchodowe, począwszy od Marmornitza aż do Turnu Rusu i ustanowiło w miejscach wchodowych w Burdujeni i Pridel rewizję sanitarną podróżnych i desinfekcję, a zarazem wzbroniło wstępu obcym robotnikom do Rumunji — dalej że ministerstwo spraw wewnętrznych zarządziło, aby wszystkie władze polityczne pierwszej instancji zaopatrzone były w puszki wynalazku profesora dr. Klemensiewicza, a wyrobu firmy „Gustaw Eger Graz" do ewentualnego wysełania dejektów cholerycznych — a wreszcie że w najbliższym czasie ogłoszone zostaną w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych „Wskazówki do przeprowadzania desinfekcji w czasie epidemji cholery", z wyraźnem poleceniem używania nad tem, aby nie trwoniono środków desinfekcyjnych przez bezpotrzebne, pospieszne i nieodpowiednie celowi ich użycie.

W zajmującej dyskusji, jaka się nad treścią tego ostatniego okólnika wywiązała, podał p. fizyk, że gmina nigdy zbytnio środkami desinfekcyjnymi, z wyjątkiem roku zeszłego, nie szafowała, co nawet jak skonstatował p. przewodniczący, dało powód jednemu z miejscowych dzienników do czynienia ujemnych uwag o odrażaniu miasta, że miasto Lwów jest dostatecznie i na każdy wypadek w kwas karbolowy, jakkolwiek jeden z droższych środków desinfekcyjnych, zaopatrzone, i że zgodnie z nauką i doświadczeniem gmina tutejsza postępując, już od 5 lat używa do odczyszczania źródlisk z aigi (*creno trix*) mleka wapiennego, która w niczem nie ustępuje kwasowi karbolowemu, a jest tańszem i zostawia widoczne ślady przeprowadzonej desinfekcji. Po stwierdzeniu tego zdania ze strony p. dr. Langchampsa, zastępcy wojskowości, które również od 2 lat używa wyłącznie do desinfekcji mleka wapiennego, zamknął p. przewodniczący posiedzenie, oznajmiając, że sprawa przeniesienia rakarni jest w pełnym toku i na najlepszej drodze, byle tylko wojskowość w dobrze zrozumianym interesie własnym i gminy tutejszej zgodziła się na umieszczenie tejże na piaskach janowskich.

Kilkaset robotników murarskich i ciesielskich przeciągało onegdaj popołudniu czwórkami przez miasto, wznosząc głośne wiwaty przed ratuszem i namiestnictwem, na znak zakończenia strajku.

Kronika bruowa. Józef Łaźnicki, dozorca robót betonowych, uderzył wczoraj tak silnie ręką w twarz robotnicę Marję Szumską, iż ta odniosła ciężkie uszkodzenie cielesne, gdyż, jak skonstatowano na stacji ratunkowej, w lewem uchu pękła jej błona bębenkowa. Szumska przyszła do roboty w stanie podpitym i to było powodem awantury.

Dorożkarz, Jan Terepata, jadąc wczoraj po południu szybko i nieostrożnie przez plac Gołuchowskich uszkodził 6 letniego Salamona Berlsteina, któremu pierwszej pomocy udzieliła stacja ratunkowa.

Wicekrólem indyj mianowany został jenerał Henryk Norman na miejsce lorda Lansdowne.

Otrzymujemy następujące pismo: „Proszę uprzejmie o zamieszczenie w Pańskiem Szanownem piśmie sprostowania odnośnego do wzmianki o pracy wojej i moich Szanownych kolegów przy Panoramie. Żadnego specjalisty od perspektywy nie sprowadzaliśmy z Monachjum lub innego centrum sztuki europejskiej.

Pracujemy w ośmiu i z wyjątkiem jednego tylko kolegi (pejzażysty) sami swojscy. Jeżeli więc perspektywa będzie dobra ; jak to „Dziennik Polski" przepowiada łaskawie, będzie to zasługą sił polskich, a nie „sprowadzanych specjalistów. Proszę przyjąć wyrazy poważania. Wojciech Kossak, k erujący pracą w Panoramie".

Składka. Dla powodzian nadesłał p. Edward Harlender z Drohobycza 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Świeże powietrze", obrazek sceniczny w 3 aktach Stanisława Rossowskiego; jutro w sobotę „Dziesięć dni w Pirenach", wodewil w 5 aktach, a 9. obrazach przez Pawła Ferrier'a, muzyka L Varney'a. Szósty gościnny występ pani Adolfiny Zimajer, artystki teatrów warszawskich.

W czwartkowej premierze pod tyt. „Świeże powietrze", biorą udział pp. Cichocka, Pankiewicz, Czaplińska Gostyńska Otrembowa, Chmielińska, Zboiński, Chmieliński, Feldman, Walewski, Trapszo, Wysocki, Dębicki, Kliszewski, Gasiński i inni. Przypominamy, że komedja ta wyszła z pod pióra p. Stanisława Rossowskiego, którego utwory są niezwykle sympatycznie przez publiczność przyjmowane.

Z nowoangażowanych artystów krakowskich przybyli już do Lwowa pani Natalja Siennicka i pan Władysław Werner. Występy tych artystów zapowiedziane są na przyszły tydzień.

P. Zygmunt Przybylski nadesłał dyrekcji teatru dwie komedje, a to, trzyaktową pod tyt „Letnicy" i jednoaktową pod tyt. „Bzy kwitną".

[sd.] **W dziełku „Poetische Anthologie"**, wydanem świeżo nakładem G. Körnera w Lipsku, znajduje się także wiersz St. Rossowskiego „Wspomnienie", przełożony przez dra A. Weissa.

[sd.] **Następujące książki** przeszły z nakładu księgarni Grüninga w Hamburgu w nakład księgarni G. Fritsche'a również w Hamburgu, przyczem cena ich znacznie zniżoną została: „Marja" Malczewskiego" i „Petersburg" Mickiewicza, przełożone przez dra Zippera, oprawne w płótno ze złoconemi brzegami; „Marja", cena dawniejsza 1 marka 80 fenigów, teraz 1 m.; „Petersburg", dawniej 1. m. 20 fen., teraz 60 fen.; poemat oryginalny humorystyczno-satyryczny dra Zippera, *Juristenbrevier (Historia juris civilis)*, dawniejsza cena 1 m., teraz 50 fen. Wymienione przekłady dra Zippera spotkały się z najżywszem uznaniem tak ze strony krytyków polskich, jak niemieckich; „Brewiarz prawniczy" zaś znalazł wśród sfer, dla których jest przeznaczony, wielu życzliwych czytelników.

„Ekonomisty polskiego", wychodzącego we Lwowie rok IV. 15 każdego miesiąca opuścił prasę zeszyt za wrzesień i zawiera: 1. Zjazdowi w Poznaniu. 2. O potrzebie i środkach poprawy stosunków handlu nawozowego u nas, przez dra Stefana Jentysa i dra J. G. Pawlikowskiego. 3. Galicyjskie kasy oszczędności w roku 1892, przez Tadeusza Łopuszańskiego. 4. Przegląd literacki. 5. Kronika *Ekonomisty polskiego*. Z dziedziny ekonomji, handlu i przemysłu.

„Bez dogmatu". Jeden z największych i najpoważniejszych dzienników chicagoskich, *The Chicago Herald*, zamieścił ocenę znakomitej powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu". Krytyk chicagoski wyraża się o Sienkiewiczu z wielkiem uznaniem, dzieło jego nazywa *a great Polish novel*, kończy zaś następującemi słowy: „Książka ta stanowi głębokie studjum psychologiczne, ciemne i pesymistyczne. Nie jest to studjum wesołe, ale bez wątpienia wielkie". Tłumaczenia „Bez dogmatu" dokonała, jak wiadomo, pani Iza Yong, z domu Słupska, rodaczka nasza, zmarła niedawno w Londynie. Angielski tytuł książki brzmi: *„Without Dogma: a novel of modern Poland, by Henry Sienkiewicz"*. Little, Brown and Co., New York.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Izba handlowa i przemysłowa ogłasza: Intendantura 11 korpusu ogłasza licytację w drodze ofert na dostawę wiktu dla szpitali wojskowych w Brzeżanach, Kołomyi, Stanisławowie i Żółkwi, tudzież na pranie i naprawę bielizny tamże, na czas od 1. stycznia do końca grudnia 1894 roku, w razie bardzo pomyślnych warunków na przeciąg trzech lat. — Dotyczące rozprawy odbędą się: 28. września r. b. w Żółkwi; 5. października w Stanisławowie; 6 października w Brzeżanach; 10. października w Kołomyi. — Bliższych wiadomości zasięgnąć można w wymienionych szpitalach gdzie też można otrzymać blankiety ofert do wypełnienia.

Urodzaje w Rosji. Nadzwyczaj pomyślne początkowo relacje o tegorocznych urodzajach w Rosji nie potwierdzają się obecnie. Przeciwnie nadchodzą z wielu stron skargi na dotkliwe klęski. Skutkiem tego też zapewne utrzymują się dotąd ceny na zeszłorocznej wysokości. W Turkestanie i w ziemiach transkaspijskich rezultat żniw jest nawet bardzo niepomyślny.

Rokowania austrjacko-rosyjskie. Do Wiednia nadeszła dnia 10. b. m. nota rządu rosyjskiego, w której — jak głoszą — pomieszczono nowe żądania tego rządu. Twierdzą, że Rosja zrezygnowała z żądania cłowych ulg granicznych, zwłaszcza co do zboża, — mianowicie zrównania proweniencyj rosyjskich pod tym względem z serbskiemi. Rząd austrjacki oświadczył, że to jest niemożliwem. Obecnie konieczne będą nowe rokowania. W tym celu musi ponownie zebrać się konferencja cłowa i handlowa, aby dla owych rokowań opracować instrukcje.

Ostatnie wiadomości.

W odniesieniu do pewnych komentarzy, jakie przywiązywano do jarosławskich słów cesarza, zamieszcza *Fremdenblatt* następne wyjaśnienie: „Dziwnie wyśrubowane zapatrywania na okoliczności pobytu cesarza w Galicji spotykamy w ruskich i młodoczeskich dziennikach. Wyprowadzają one wniosek, że z naciskiem wypowiedziane upomnienia monarchy o strzeżenie i pielęgnowanie wewnętrznego pokoju, który jest tak wielką podstawą siły państwa, muszą stać w związku z przypuszczeniem, że siła ta w najbliższej przyszłości wystawiona zostanie na próbę. W niepojęty sposób pewien ruski dziennik powołuje się w tych swoich zapatrywaniach na *Fremdenblatt*, utrzymując, że w jego szpaltach znalazł słowa, które na tę ewentualność wskazują. Nie możemy sobie wytłumaczyć, jakim sposobem dziennik ów doszedł do tego gruntownego nieporozumienia do którego na jmniejszych podstaw nigdzie nie było. Wewnętrzny pokój jest czemś tak samem przez się pożądanem, a zakończenie paraliżujących życie publiczne od dziesiątków lat sporów narodowościowych musi monarsze tak na sercu leżeć, że doprawdy nie trzeba wcale daleko sięgających wyjaśnień dla ojcowskich słów cesarza, wypowiedzianych w tej myśli. Chyba przyzwyczajenie się do swarów mogło komuś zamącić prosty i najbliżej nasuwający się komentarz."

Wiener Ztg. ogłasza program najbliższej podróży cesarza. Dnia 16. bm. w sobotę o godzinie 4 popołudniu wyjedzie monarcha na manewry do Güns, a stąd uda się w dniu 21. bm. popołudniu z cesarzem Wilhelmem i arcyksięciem Fryderykiem do Mohaczu, zaś dnia 23 bm. na łowy do Bellye. Cesarz przybędzie dnia 25. rano, a cesarz Wilhelm nazajutrz, dnia 26. rano do Schönbrunnu, Książę angielski Connaught przybędzie dnia 15. września do Wiednia, a dnia 17. w południe wyjedzie na manewry do Güns.

Jeden ze współpracowników *Pest. Ll.* miał sposobność rozmawiać z ks. prymasem Węgier, Vaszarym o ostatniej encyklice papieskiej. Owoż kardynał wśród tego zaznaczył, że papież i tym razem nie miesza się wcale do wewnętrznej polityki Węgier, lecz obraca się wyłącznie w ramach interesów kościelnych. Okoliczność ta jest — zdaniem Vaszary'ego — o tyle więcej radosną dla duchowieństwa katolickiego na Węgrzech, że i ono przy każdej sposobności oświadcza, że zawsze wysoko ceni i ochrania niepodległość wewnętrznej polityki swej ojczyzny wobec każdej potęgi. Dwa ustępy encykliki rzeczywiście uważano niesłusznie za wmięszanie się papieża do wewnętrznej polityki Węgier. Ustęp, dotyczący cesarza, przetłumaczono błędnie.

Półurzędowa *Montagsrevue*, świeżo znów zaatakowała gwałtownie posła dra Ebenhocha za to, iż on zagroził rządowi rozłamem w klubie Hohenwartha, jak hr. Taaffe nie zwróci się stanowczo na tory konserwatywne. Niechajby dr. E poinformował się u ks. Liechtensteina — radzi *Montrev.* — co on osiągnął swego czasu pogróżkami. Prezes gabinetu nie da zastraszyć się żadną groźbą, a stronnictwo klerykalne — nawet w razie zmiany w rządzie — nie ma żadnych nadziei do zawładnięcia sterem, gdyż nigdy nie zbierze się tak silna frakcja ul tramontańska, aby rząd austrjacki musiał jej się poddać. Hr. Taaffe — prawi dalej organ półurzędowy — nigdy nie myślał o tem, aby paść w objęcia klerykałów.

Jak do *Pol. Corr.* z Petersburga donoszą, w tamtejszych kołach rządowych zachowują ogromną rezerwę co do zapowiedzianej wizyty eskadry rosyjskiej w Tulonie. Ponadto wnosząc z pewnych enuncjacyj, w kołach tych widzianoby niechętnie, gdyby opinja publiczna w Europie tłumaczyła sobie tę wizytę, jako czyn prowokujący ze strony Rosji. Rewizytując bowiem flotę francuską, za jej bytność w Kronsztadzie, spełnia Rosja jedynie akt kurtoazji wobec Francji, z pomocą której solidarność polityczna obu tych państw nabiera uroczystego potwierdzenia.

Nie wszystkie dzienniki rosyjskie podzielają szowinistyczną radość i przekonania prasy francuskiej *ex re* przybycia floty rosyjskiej do Tulonu. Tak np. niemiecka *Petersburger Zeitung* nawiązując do uwagi, w *Gaulois* pomieszczonej, iż notyfikacja urzędowa wizyty rosyjskiej nastąpiła w przededniu wjazdu ces. Wilhelma i ks. Neapolu do Metzu, oblewa strugą zimnej wody rozgorzałe caropilstwem głowy francuskie. Pisząc bowiem z jednej strony o Rosji, jako opiekunce Francji, równocześnie wypowiada otwarcie przekonanie, że nie ma takiego rządu w Europie, któryby uważał postanowienia traktatu frankfurckiego za nieważne. A wszakżeż Francuzom o nic innego nie idzie, jak o ziszczenie tego traktatu, który im zabrał Alzację i Lotaryngję!

Stan wyjątkowy w Czechach

Dzienniki wiedeńskie w ogóle pochwalają — jak to przewidzieć było można — zaprowadzenie stanu wyjątkowego w Pradze.

N. fr. Presse korzysta z tej sposobności i uderza zarazem na system Taaffego i na szlachtę czeską. Zaprowadzenie zaś stanu wyjątkowego pochwala, przypuszczając, że rząd zdecydował się na ten krok, przekonawszy się, że jest koniecznym do utrzymania powagi i władzy rządowej, tudzież dla zapobieżenia niepokojom jeszcze rozleglejszym.

Podobnie wyraża się *Deutsche Ztg.*, ale zarazem zapytuje, czy krok ten rządu wywrze skutek? Zewnętrzne pojawy organizmów politycznych, które zachorowały, można stłumić; ale do wewnętrznej pacyfikacji to się jednak nie przyczyni. Dopóki się skutek zwalcza, a przyczynę nadal pozostawia, niepodobna spodziewać się wyzdrowienia.

Vaterland ubolewa, że rząd był zmuszony chwycić się tego kroku, gdyż zostaną nim dotknięci także ludzie spokojni i porządek lubiący. I kończy godnym uwagi zwrotem: „Położenie w Czechach fatalnieby się pogorszyło, gdyby obok stłumiania wykroczeń młodoczeskich, pozostawiono wolne pole ekscesom i prowokacjom z drugiej strony.

Fremdenblatt i *Presse* rekapitulują wszystkie okresy postępowania i działalności stronnictwa młodoczeskiego, aby dowieść, że rząd był do tego kroku takiem postępowaniem zmuszony.

Tagblatt Szepsa donosi, że uchwała co do obwołania stanu wyjątkowego w Czechach powziętą została przez ministerstwo jeszcze dnia 22. sierpnia (po demonstracjach w wilję urodzin cesarskich)

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 14. września. W niemieckich kołach ustawy wyjątkowe w Czechach nazywają żartobliwie „der über *Narodni Listy* verhaengte Belagerungszustand".

W istocie ogólnie uważają, jakoby ustawy te w pierwszej linji skierowane były przeciw wpływowemu organowi braci Gregrów.

W parę godzin po publikacji tych ustaw *Narodni Listy* otrzymały rozkaz przedkładania egzemplarzy do cenzury trzy godziny przed ich wydaniem, przez co służba informacyjna stała się prawie niemożliwą. Lada dzień oczekują rozkazu zawieszenia tego wydawnictwa, a wydawcy przygotowują się już do kontynuowania go w mieście prowincjonalnem, w razie zaś rozciągnięcia ustaw na całe Czechy, w Wiedniu.

Słoweńcy, z którymi tu rozmawiałem, przyjęli rzecz chłodno. Nie pochwalają wprawdzie kroku rządu, ale uważają, że rząd nie miał innego wyjścia.

Hr. Taaffe — jak słyszę — zaproponował cesarzowi ustawy wyjątkowe zaraz po antidynastycznych demonstracjach. Dnia 17. sierpnia cesarz podpisał wprawdzie reskrypt, rozkazał jednak, by nie ogłaszano go — tylko w razie dalszych demonstracyj.

Wnet też rozpoczęły się awantury z okazji wynalezionego przez *Narodni Listy* jubileuszu reskryptu cesarskiego, a przygotowania do tego jubileuszu wywołały znów antidynastyczne manifestacje, śpiewanie hymnu rosyjskiego itp., co ostatecznie skłoniło rząd do ogłoszenia reskryptu.

Praga 14. września. Władza zasystowała wydawnictwo czterech czeskich tygodników i rozwiązała wszystkie młodoczeskie stowarzyszenia.

Staroczeski *Hlas Naroda* uderza gwałtownie na Młodoczechów, za ich nieokiełznany szowinizm, który sprowadził na kraj stan wyjątkowy. Także morawskie, staroczeskie i feudalne organy nie krytykują rozporządzenia i winią tylko Młodoczechów.

Pomiędzy rozwiązanemi stowarzyszeniami znajduje się także klub młodoczeskiego stronnictwa.

Organ Massaryka, *Cas*, uległ również nakazowi podawania egzemplarzy do cenzury trzy godziny przed wydaniem.

W mieście panuje zupełny spokój.

Berlin 14. września. Z okazji wprowadzenia ustaw wyjątkowych *Vossische Ztg.* krytykuje rządy Taaffego w sposób nie dający się powtórzyć. *National-Zeitung* chwali rząd za energję.

Wiedeń 14. września. Dziś odbyła się narada ministerjalna pod przewodnictwem Taaffego.

Taaffego przyjmował dziś cesarz na posłuchaniu, trwającem niemal godzinę.

W kołach dobrze poinformowanych twierdzą, iż istnieje zamiar wykonywać jak najumiarkowaniej rozporządzenia wyjątkowe — ale rozprzestrzenić je także na inne czeskie powiaty.

Wiedeń 14. września. Słychać, że na wypadek, gdyby rada państwa nie zatwierdziła zarządzeń wyjątkowych — co atoli jest prawie nieprawdopodobne — zostałaby rozwiązaną.

Wiedeń 14. września. W tutejszych dobrze poinformowanych kołach słychać, że wkrótce namiestnikiem Czech na miejsce hr. Thuna mianowany zostanie pewien jenerał, którego nazwisko naturalnie trzymane jest w głębokiej tajemnicy.

Praga 14. września. Zaprowadzenie stanu wyjątkowego opublikowanem zostaje afiszami po rogach ulic. Mimo licznych zarządzeń przeciw pismom i stowarzyszeniom młodoczeskim nigdzie porządek nie został zakłócony.

Praga 14. września. Wczoraj wieczór odbyła się narada mężów zaufania stronnictwa staroczeskiego. Jak słychać, posłowie staroczescy zamierzają usunąć się z życia politycznego.

Praga 14. września. Namiestnik wydał obwieszczenie, w którem zabrania wszelkiego zgromadzania się na ulicy, tłumnych pochodów, demonstracyjnego noszenia odznak i wywieszania chorągwi z wyjątkiem chorągwi państwowych i krajowych.

Berno 14. września. Tutejsze liberalne pisma oświadczają się z większą sympatją dla Młodoczechów, niż dla rządu.

Gregr szuka tu lokalu na pomieszczenie redakcji *Narodnich Listów*

Praga 14. września. W ostatnich 48 godzinach uwięziono 13 członków socjalistycznych stowarzyszeń potajemnych.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Rzym 14. września. Z Rio Janeiro donoszą, że admirał Mello zawiadomił reprezentantów obcych mocarstw, iż 13. bm. rozpocznie bombardowanie fortu Baje. Obce okręty oddalają się z obrębu tego forta.

Rzym 14. września. Równocześnie z odwidzinami rosyjskiej eskadry w Tulon, śródziemnomorska eskadra angielska odwidzi porty włoskie.

Paryż 14. września. Prasa paryska ogłasza subskrypcję narodową celem godnego przyjęcia Moskali. Każdy Moskal otrzyma od kobiet francuskich spinkę z niezapominajką. Zresztą co dnia wciąż nowe projekty wypływają jakby w paroksyzmie obłędu.

Dziś rozpoczęto w prefekturze wydawanie tak zwanych deklaracyj dla cudzoziemców za pobieraniem taksy po dwa i pół franka.

Wiedeń 14. września. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 341·25; węg. kredyty 416·75; anglosy —·—; laenderbanki 246·90; sztacbany 304·75; lombardy 106·—; elbethale 238·—; tytoniowe —·—; alpiny 53·60; renta majowa 97·57; węg. złota 116·30; węg. koronowa 94·50; austr. koronowa 96·80; losy tureckie 49·40; uniony —·—.

Berlin 13. września. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 204·— (340·34); lombardy 43·40 (106·83); węg. renta złota 94·40 (116·53); ruble 213·— (131·21).

Frankfurt 13 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 275·50 (340·81); lombardy 88·37 (106·51); renta węg. złota —·— (—·—) oro nowa —·— (—·—).

Poznań 14. września. III. zjazd prawników i ekonomistów polskich, został wczoraj przed południem zamknięty. Jako miejsce przyszłego zjazdu oznaczono Lwów.

Wiedeń 14. września. Pogłoski nie zawiodły — wiceprezydentem praskiego namiestnictwa mianowany został hr. Karol Coudenhove, ten sam, który w r. z. przy rozwiązaniu rady miejskiej w Libercu, fungował jako komisarz rządowy.

Budapeszt 14. września. W ciągu ubiegłej doby zachorowało na cholerę w całych Węgrzech 62 osób, a umarło 15.

Paryż 14. września. Burmistrz marsylski odjechał wczoraj do Paryża, chcąc u ambasadora rosyjskiego wyjednać, aby eskadra rosyjska także do Marsylji wstąpiła.

Paryż 14 września. Na manewry korpusu 6. nie będą, prócz rosyjskich, żadni inni oficerowie obcy dopuszczeni.

Petersburg 14. września. Rząd postanowił wybudować w Azji kilka kolei strategicznych.

Berlin 14. września. W zapowiedzianych odwidzinach floty angielskiej we Włoszech upatruje *Koelnische Ztg.* odpowiedź na odwidziny eskadry rosyjskiej.

Rzym 14. września. „Ajencja Stefaniego" donosi, że eskadra angielska zabawi na wybrzeżach włoskich od 11. do 31. października i zwidzi kolejno trzy porty w Tarencie, Catanii, Neapolu, Castellamare, Spezii i Genuy.

Rzym 13. września. Wczoraj zachorowało na cholerę we Włoszech 15 osób, a umarło 7.

Paryż 14 września. Pani Adam ogłasza w pismach odezwę, wzywającą kobiety francuskie, by ofiarowały na pamiątkę dar honorowy rosyjskim marynarzom. Darem tym ma być broszka z niezapominajek z napisem: „Kronstadt-Toulon". Pani Adam żąda w tym celu natychmiastowego złożenia komitetów w Paryżu i na prowincji.

Korneljusz Herz powraca podobno szybko do zdrowia.

Magazynki karabinu Lebla mają być tak przerobione, by pomieścić mogły 12 nabojów na raz. Przeróbka kosztować ma 10,000.000 fr.

Chicago 14. września, *The Engineer* donosi, że deficyt chicagoskiej wystawy dosięgnął już sumy 16,000.000 dolarów.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14. września 1893 r.

HOTEL ZORZA. L. Cieński z Okna, W. Dembowski z Psar. R. hr. Czosnowski, J. hr. Czosnowski z Podola ros. Z. Radzimiński z Krakowa. Dr. A. Zajac z Seretu. L. Lux z Saar.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Piniński z Kozyłowic. I. Krzyżanowski z Huloza. K. Zaremba z Adamówki. A Gajewski z Romanowa. M. Dziewoński, S. Stoch, Z. Eterlein z Niezdowa. W. Walas, A. Zborowski, S. Michalski z Dobczyc F. Hanisch z Berlina. A. Krotosyner z Wiednia. H Kaempfer z Lubycza.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 14. września, godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	340·—	Gal. obl. propin	96·80
Alpiny	53·80	Wied. losy	176·25
Kredyty węg.	416·25	Akcje tyton.	187·—
Anglobanki	152·25	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·50
Uniony	253·50	Elbethale	238·75
Ludwiki	218·75	Länderbanki	249·30
Nordbany	287·50	Renta zł. węg.	116·35
Lombardy	105·25	Bankvereiny	123·59
Losy tureckie	49·40	Węg. renta pap.	94·45
Staatsbahny	304·65	Ruble	1·31·—
Czerniowieckie	355·—		

Podziękowanie

Szanownemu Duchowieństwu obu obrządków, krewnym, przyjaciołom, dawnym sąsiadom z daleka przybyłym i wszystkim, którzy łaskawi byli uczestniczyć w oddaniu ostatniej przysługi nieodżałowanej najukochańszej Matce naszej Klementynie z Ostrowskich Konopackiej, składamy niniejszym szczere dzięki i Bóg zapłać!

Walerja z Konopackich Czerniakowska
Mieczysław Konopacki.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
Po raz pierwszy
Świeże powietrze
krotochwila w 3 ch aktach Stanisława Rossowskiego.

OSOBY:

Nikodem Chmara	Dębicki
Julja Chmarowa	Cichocka
Frania, ich córka	Czaplińska
Rózia Jórkowska	Pankiewicz
Ziuniewicz	Łomiński
Ziuniewiczowa	Otrembowa
Panna Miller	Gostyńska
Skorski	Kiezman
Miżyniec	Kiernicki
Miżyńcowa	Weiglówna
Pawliszyn	Walewski
Moszko, faktor	Feldman
Szymon Górski (Goście kąpielowi)	Zboiński
Dr. Józef Miron (Goście kąpielowi)	Woleński
Obyżewski (Goście kąpielowi)	Chmieliński
Dzierski (Goście kąpielowi)	Kliszewski
Horba (Goście kąpielowi)	Trapszo
Pani Horbowa (Goście kąpielowi)	Chmielińska
Jerzycki (Goście kąpielowi)	Wysocki
Pakulski (Goście kąpielowi)	Stróżewski

Inni goście kąpielowi i mieszkańcy Delatyna, służba. Rzecz dzieje się w Delatynie, podczas sezonu letniego.

Oświetlenie elektryczne.

Jutro w teatrze Skarbka: **„Dziesięć dni w Pirenach"** wodewil w 5. aktach a 9. obrazach przez Pawła Perier'a. Muzyka L. Varney'a.
Szósty gościnny występ pani **Adolfiny Zimajer**, artystki teatrów warszawskich.

OD 52 LAT ISTNIEJĄCY HANDEL SUKNA pod firmą: J. WALLACH i SYN Lwów — Rynek liczba 33 poleca się.

1.000 sztuk PORTJER po ct. 95; KAP po ct. 85 i zł. 1·20; 300 pojedyńczych KOŁDER flanelowych, największa sorta po zł. 3·90; DERKI na konie od zł. 1 i wyżej, jak długo zapas starczy. — Do nabycia w składzie dywanów „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3. Osobny oddział dla resztek Kocyków i wysortowanych, uszkodzonych Dywanów.

Doniesienia rozmaite

po 1½ cent. od wyrazu.

Porter angielski najlepszy imperial poleca *Leonard Solecki*, handel korzenny we Lwowie, ul. Batorego l. 2, (naprzeciw Sądu). 7

Łóżka żelazne składane po zł. 6 poleca *Piotr Chrząstowski* handel żelazn we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry). 3

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bałłabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8. 3

Apteka w Rudniku poszukuje praktykanta (Powiat Nisko). 640

Wpisy na cytrę, fortepian codziennie. Szkoła Władysława Mańkowskiego, Małeckiego 10. 706

Magister farmacji rutynowany i dobrze polecony poszukuje posady. Oferty: S. Klisiewicz, Kraków, Starowiślna 15. 723

Dyetarjusz rutynowany szuka posady stałej we Lwowie. Za pośrednictwo w uzyskaniu jej ofiaruję kwotę 25 zł. Zgłoszenia poste restante Lwów, lit. W. I. B. 736

Stanisław Horszewski, Lwów. Fortepjany, harmonjum, instrumenta mechaniczne (aristony etc.) Na raty. Illustrowane cenniki gratis. 739

Obszar dworski w Brzoźnicy, poczta Żydaczów, wysela masło deserowe za zaliczką. Paczki pięcio-kilowe 5 zł., franco. 740

Nauczycielka rutynowana, posiadająca wyższą muzykę, śpiew, język francuski, niemiecki i polski, wyższe szkolne objekta, poszuk je umieszczenia do starszych panienek. Ewentualnie mogłaby osiąść w jakiem mieście w celu dawania lekcyj, przeważnie muzyki — Zgłoszenia w Administracji. 741

Wiedzieć nie zaszkodzi ...... że wszelkie drobne sprawunki damskie jak: przybory do robót i krawieczyzny, hafty, koronki, borty, kołnierze koronkowe, gustowne fartuszki dla pań i dzieci, najmodniejsze guziki do staników, oraz wiele innych nowości najtaniej nabyć można w nowym magazynie Wilhelma Wyspiańskiego, Lwów, plac Marjacki l. 4, (obok Hotelu Europejskiego). Tamże w dobrym gatunku bielizna męzka, krawatv, kocyki i kołdry na łóżka jak najtaniej. 720

Skarpetki, Pończochy damskie i Pończoszki dla dzieci polecają **S. Gabriel i J. Chlebownik**, we Lwowie plac Halicki l. 3.

Apteka w Kałuszu poszukuje praktykanta pod korzystn. warunkami. 738

Biuro konc. pośrednictwa Marji Wąsowicz, Rynek 25, ma do umieszczenia guwernantki, nauczycieli, oficjalistów prywatnych i różne kategorje sług. 735

Lekcje fortepianu udziela w domach prywatnych lub w szkole pani Markiewiczowej, pianistka uzdolniona Wanda Szymańska, mieszkająca przy ul. Łyczakowskiej l. 69.

Rutynowany leśniczy egzaminowany, doskonały myśliwy, biegły w prowadzen u przełożeństwa obszaru dworskiego, wszelkich rachunkowości manipulacyjnych z odpowiednią dłuższą praktyką **jako wzorowy gospodarz leśny.** Poszukuje od października posady. Świadectwa i bliższe szczegóły lub przedstawienie się osobiste do usług: **Leśniczy F. D., P. S. Krzeszowice poste restante.**

Osoba młoda, z dobrego domu, umiejąca mówić po francusku, niemiecku i po polsku, umie grać na fortepjanie, poszukuje umieszczenia u osób młodszych lub starszych, jako dame de compagnie, w kraju lub za granicą (woli zagranicą), zaraz jest do wzięcia. Adresować; Poste restante Przemyśl, Wielm. Marja Przygodzka. 728

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania i sklepy. — Żółkiewska 38. 719

2 pokoje kawalerskie z balkonem. Sykstuska 48. zaraz

2 pokoje kawalerskie, II. piętro Grodzickich, 2, róg Dominikańskiej i Rynku. 780

3 pokoje z nyżą, kuchnią, spiżarka, balkonem do najęcia. Zielona 34 C. 782

Mickiewicza 15 w eleganeko urządzonej kamienicy 3, 4. 5 i pokoje kawalerskie z wszelkiemi wygodami zaraz do najęcia. Ceny umiarkowane. 737

Pomieszkanie, eleganckie urządzone, składające się z 3 pokoi, przedpokoju, nyży, kuchni, oszklonej werandy, spiżarni i innych przynależności od 1. października do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy, plac św. Jura, 7. 742

Bank rolniczy we Lwowie poleca do siewu: **Pszenicę oryginalną Banatkę**, sprowadzoną wprost z Banatu, po cenach umiarkowanych, oraz **Nawozy sztuczne** o gwarantowanych składnikach, w każdej ilości.
Bank rolniczy utrzymuje na składzie: **Owies obroczny** w całych wagonach, jak i w drobnych partjach, po najtańszych cenach. 2030 1—2

Rum chinowy.

Jest to wypróbowany i pewny środek na porost włosów. Łysiny, nawet zadawnione, od działania rumu pokrywają się pięknym włosem, mały flakon 50 ct. i 1 zł. Laboratorjum chemiczne *Adolfa Pokornego*, magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15.

Pszenicę Donkę

nader plenną, wytrwałą na słoty, wolną od śniedzi i nieporosłą sprzedaje Zarząd dóbr **Dołhomościsk** poczta **Sądowa Wisznia** w cenie po 10 zł. za 100 kilogramów wraz z workiem i odstawą do stacji kolejowej Sądowa Wisznia. Próbki na żądanie franco. 2018

Konkurs

na posadę

sekretarza gminnego w Krystynopolu,

z płacą 350 zł. — Podania udokumentowane przysłać należy do Urzędu gminnego do końca września r. b.

2016 1—1 *Graff*, burmistrz.

Bardzo ważne w czasie epidemji!!

Najpewniejszą — prezerwatywą przeciw niedyspozycją żołądka jest znakomita wódka z ziół leczniczych ks. Kneippa

Knejppówka.

Naparstek Knejppówki, codziennie użyty przed objadem, zabezpiecza najzupełniej przed wszelkiemi bakcylami.

Cena flaszki 1 zł. w. a.

Do nabycia: w składzie materjałów Leopolda Lityńskiego we Lwowie, 2 Kopernika 2.

Na prowincję wysela się odwrotną pocztą.

Kucharka polska

przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ.

Część druga. — Wydanie czwarte, obejmuje:

Najsmaczniejsze Leguminy

a mianowicie:

Budenie, Om'ety, Strudle, Ptysie, Pianki, Galarety, Kremy, Jabłka w cieście kruchem lub francuskiem, Szarlotki z jabłek, Bliny itp.

Rozmaite tajemnice przyprawiania **Drobiu, Zwierzyny i Ptactwa dzikiego. — Wszelkie Kompoty, Sałaty, marynowanie i kwaszenie,** oraz **Niezrównane Pasztety** i t. p.

DYSPOZYCJA OBJADÓW na każdy dzień w przeciągu całego roku.

Cena 50 centów.

Po przesłaniu *56 cnt.* uskutecznia się przesyłka franco.

Drukarnia nar. W. Manieckiego. Lwów.

Kapelusze Habiga najnowszego fasonu w wielkim wyborze, oraz **Cylindry, kapelusze**, miękkie i Pichlera, **Pledy angielskie, kocyki, Parasole** systemu Foxa, — **rękawiczki** najlepsze

poleca 1979 1—2

MAGAZYN A LA VILLE DE PARIS

Lwów, plac Halicki 2.

Gabryel Stark.

PSZENICĘ ORYGINALNĄ

BANATKĘ

po nader niskich cenach poleca do obecnego siewu

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo Handlowe

we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3. 1983 1—?

W pałacu dawniej pp. Biesiadeckich, plac Halicki

pierwszorzędna Restauracja

poleca

PIWO pilzneńskie i Kielsa, WINA węgierskie i austrjackie, Mleczarnia z dóbr Starego Sioła JW. hr. Potockiego, 1968 1—3

Herbatę i Kawę po cenach najtańszych.

Organy pokojowe

na szafie orzechowej, nadające się do mniejszego kościoła lub kaplicy, także **Harmonjum** w dobrym stanie są za mierną cenę na sprzedaż w Milatynie (dwór). Zgłosić się do Zarządu dóbr w Milatynie. 2027 1—2

Apteka

w Peczeniżynie

jest zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia — Bliższą wiadomość udziela właściciel Juljan Nowicki 2030 1—5

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1010 1—?

- 4½% listy hipoteczne,
- 5% listy hipoteczne premjowane,
- 5% „ „ bez premji,
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
- 4½% „ Banku krajowego,
- 4½% pożyczkę krajową galicyjską,
- 4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
- 5% „ „ bukowińską,
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
- 4½% „ propinacyjną węgierską,
- 4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które te papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Ostatni miesiąc! Innsbrucki Losy po 50 ct. **Ostatni miesiąc!**

Główna wygrana **50.000** Guldenów.

Losy po 50 ct. polecają: M. Jonasz, August Schellenberg, Kitz i Stoff, Jakób Stroh, Sokal i Lilien, A. Ch. Werfel, Schellenberg i Kreyser. 2023 1—23

SZKOŁA MUZYCZNA

HELENY SŁOMKOWSKIEJ

plac św. Ducha l. 10 (nad wystawą obrazów) 2003 1—2

rozpoczęła nowe kursa z dniem 1. września b. r.

Zapisy od dnia 28. b. m. codziennie od godz. 4.—6. po południu.

Ku-	Ko-	Ka-
fry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne.	szule, kołnierze, manszety, skarpetki, chusteczki, kalesony.	losze, parasole, rękawiczki, krawatki, szelki, spinki itp.

Perfumerja i wszelkie przybory toaletowe. Skład brzytew szwajcarskich, angielskich i przyborów do golenia. Wyroby trykotowe, towary galanteryjne i t. p.

poleca najtaniej 1990 1 5

Paweł Langner

Lwów, ulica Halicka liczba 16.

Bayera salicylowo-kauczukowy plaster,

1—10 niezrównany środek do usuwania bez bolu i niebezpieczeństwa 102

nagniotków i stwardnienia skóry,

i koperta tego znakomitego plastru wraz z dokładnym opisem użycia kosztuje 30 ct., na prowincję 35 ct. ***za nadesłaniem należytości w markach.*** Zamówienia nadsyłać pod adresem: ***Apotheke „zum römischen Kaiser" Wien Stadt, Wollzeile 13, Hugo Bayer. We Lwowie w apt. P. Mikolascha.***

August Schellenberg i Syn

Dom bankowy i kantor wymiany

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Założony w roku 1853

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe, losy, waluty itd. 1900 1—?

Promesy do wszystkich ciągnień, losy na raty i przeprowadza **ubezpieczenie losów.**

Zlecenia z prowincji załatwia się jak najtaniej odwrotną pocztą.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₆ do włącznie ¹¹/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Zmiana lokalu.

Nowa szkoła kroju francuskiego

ulepszona i ułatwiona w dwóch tygodniach nauka skończona, gwarantując

cena 12 zł. z góry

od fasonu sukni po 5 zł. do 8, jakoteż dziecinne przyjmuje się do robot, wykończa się starannie podług najświeższych modeli paryskich.

Louise Jadowska,

Lwów, ul. Pańska l. 17. I. piętro, nr. drzwi 8.

Zmiana lokalu!

Magazyn towarów modnych różnego rodzaju, jako to: aksamity, materje jedwabne, pluche, gorsety paryskie, trykoty

E. L. SZNAPIKA

przeniesiony został z dniem 15. lipca do nowego lokalu

Rynek l. 29, dom Andriołego.

Polecając się dalszym względom Szanownej Publiczności pozostaję z szacunkiem ***E. L. Sznapik.***

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej **we Lwowie w roku 1888,**

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,** Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**

Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**

C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stoeklоewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe *zł.* 1·50, Wino chinowo-żelaziste *zł.* 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) *zł.* 1·50, Wino pepsynowe *zł.* 1·50, Wino peptonowe *zł.* 1·50, Wino Condurango *zł.* 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy F. Gralewskiego i Wiśniewskiego.

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

1001 a 1—?

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ZELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1855 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach skrofuł, [illegible] (puchliny, zatkania [illegible], humory, etc.) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROSIE (blednicy), w LEUCORRHÉE (białych upławach), w AMENORRHÉE (zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podsycania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

L. Lusera Plaster dla turystów!

Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośłom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy każdą wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji **w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka** w Meidling pod Wiedniem

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i falsyfikaty zwracać napowrót.

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Kucker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wiezniowski, J. Trzaszyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Korczynach: M. Redera; w Przemyślu: J. Lepiankiewicz, L. Nablik; w Sokalu E. Wysoczański; w Gródku: Ig. Heschelse; w Brodach: W. Landesberg, M. Kullak; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel; Br. v. Witosławski; w Stanisławowie: J. Maczura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; w Tarnowie: M. Adler, J. Szczałki, S. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach: Alth, dr. ... W. ... berger; w Stryju: K. Jahr; w Żurawie: J. L. v Tomaszewski.

Doering'a mydło z sową.

Cena sztuki **30** centów.

Wszystkim matkom DO MYCIA I KĄPANIA **niemowląt i dzieci** polecone jako najczystsze, najłagodniejsze, najlepsze mydło w świecie.

246 1 1—2

Tylko prawdziwe jeżeli na etykiecie i na mydle są z sową.

Jeneralne zastępstwo A. Motsch & Comp. Wiedeń, I., Lugeck nr. 3.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.